

GŁOS RĄDOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 8 MAJA 1949 ROKU

Nr 125 (1499)

Ofensywa kulturalna trwa!

Na terenie województwa łódzkiego zorganizowano w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy setki kursów dla analfabetów. — Uruchomiono wystawy książek. — Gromady wiejskie otrzymują biblioteki. Masowy udział młodzieży szkolnej i nauczycielstwa w akcji upowszechnienia kultury

Trzydzieści gmin wiejskich w woj. łódzkim, w których nie było dotychczas bibliotek, otrzymało w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy” komplety książek, ufundowane przez Komisję Centralną Związków Zawodowych. Każdy komplet liczy ponad 150 tomów.

W pow. brzezińskim uruchomiono ponad 20 kursów początkowego nauczania. Wszystkie biblioteki gminne, miejskie oraz biblioteka powiatowa zorganizowały wystawy książek. Najbardziej gminna powiatu, Biała, otrzymała od prezydium Powiatowej Rady Narodowej dar, w postaci kompletu książek.

W pow. kutnowskim uruchomiono 9 czytelni i świetlic wiejskich, z radiowęzła w Kutnie nadano cztery odczyty na tematy upowszechnienia czytel-

nictwa. Została skonstruowana i wystawiona na ulicach miasta mapa świetlna, ilustrująca drogę powiatu w dziedzinie oświaty szkolnej.

W Łęczycy otwarta została w Muzeum Ziemi Łęczyckiej wystawa książek.

W pow. łęczyckim, zorganizowano 15 dalszych punktów bibliotecznych. W stadium organizacji znajduje się 15 kursów dla analfabetów. Miejscowy radowiec nadaje codziennie pogadanki okolicznościowe. W pow. łaskim wystawy książek otwarto w Łasku i Pabianicach oraz we wszystkich bibliotekach gminnych.

Związki Zawodowe w Pabianicach zakupiły dla biblioteki miejskiej księgozbiór, wartości 150 tys. zł. Cykl pogadanek na tematy upowszechnienia czytelnictwa objął teren szkół, świetlic, zakładów pracy i zebrań gromadzkich.

W Łowiczu i pow. łowickim uruchomiono w czterech miejscowościach kiosk prowadzący sprzedaż czasopism i książek. Przy hucie w Nieborowie zorganizowano kurs dla analfabetów. Wystawa książek została otwarta w Domu Ludowym w Łowiczu.

W 17 punktach pow. opoczyńskiego czynne są stoiska wystawowe z książkami.

Zespół świetlicowy Państw. Liceum Handlowego w Piotrkowie Trybunalskim wyruszył w teren powiatu z prelekcjami i

programem artystycznym.

W pow. radomszczańskim wystawy książek zorganizowano w 19 bibliotekach gminnych i bibliotecznych powiatowej. Zwiększono ilość czynnych punktów bibliotecznych ze 120 do 140. Ilość zorganizowanych kursów dla analfabetów wyniesie 50.

Pow. rawsko-mazowiecki uruchamia 23 kursy. Odbijają się występy zespołów świetlicowych. Do masowego kolportowania książek i pism w pow. skierniewickim przyczynił się walczyk Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego członkowie biorą czynny udział w kolportażu.

W pow. skierniewickim powstało 13 kursów dla analfabetów. W Zdunskiej Woli pow. sieradzkiego rady zakładowe przy fabrykach zorganizowały 6 kursów dla analfabetów, 5 kursów takich uruchomiono dotychczas na terenie wiejskim. Dwie gminy pow. wieluńskiego, które nie posiadały dotychczas bibliotek, otrzymały komplety książek.

Powstało tam 12 nowych kursów dla analfabetów. Powiat posiada obecnie 126 punktów bibliotecznych.

Powiat konecki zorganizował szereg wystaw książek i kursy dla analfabetów.

W dniu 7 bm. w Łodzi i we wszystkich miastach oraz w wielu miejscowościach woj. łódzkiego odbyły się pochody propagandowe, w których brała udział młodzież szkolna i członkowie organizacji młodzieżowych. W pochodach niesiono transparenty z hasłami oświatowymi.

Szkoła w Polsce Ludowej dla milionów dzieci robotniczych i chłopskich

245 tysięcy sztuk kompletów pomocy szkolnych wartości 400 milionów zł. dostarczą w r. b. nowo otwarta wytwórnia PZPS

WARSZAWA (PAP) 7 maja b. roku odbyło się w Warszawie otwarcie wytwórni Państwowego Zakładu Pomocy Szkolnych. W uroczystości wzięli udział: wiceminister Oświaty — Ignacy Klimaszewski, przedstawiciel KC PZPR — tow. Poniatowski, przedstawiciele Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, dyrektor PZPS tow. Łukasiewicz i załoga wytwórni.

W przemówieniu swym wiceminister Klimaszewski oświadczył:

„Klasa robotnicza nie mogła w okresie panowania sanacji doczekać się realizacji swego hasła „Szkoła i kultura dla mas”. Dopiero po objęciu władzy przez obóz postępu i demokracji, problem oświaty dla wszystkich dzieci robotniczych i chłopskich, problem budowy uczelni i należytego zaopatrzenia szkół postawiony został, jako zagadnienie największej wagi.

Jesteśmy dziś świadkami wielkiego wydarzenia w historii naszego szkolnictwa. Otwarta dzisiaj wytwórnia zaopatrzy szkoły wszystkich typów w niezbędne pomoce naukowe i umożliwi realizację jednolitego programu szkolnego na terenie całego kraju. Wytwórnia ta jest jednocześnie, dzięki zaopatrzeniu fabrycznemu, dzięki której będziemy mogli dać dziecku polskiemu możliwość kształcenia się według nowoczesniejszych metod.

Na zakończenie wicemin. Klimaszewski przekazał w imieniu min. Skrzyszewskiego wyrazy podziękowania przewodnikowi pracy zakładów i wręczył im nagrody, oraz listy pochwalne.

Premie pieniężne otrzymało 14 racjonalizatorów pracy. Wśród entuzjastów zebranych, sekretarz komitetu fabrycznego PZPR, tow. Karaś odczytał rezolucję pracowników, którzy zobowiązali się przekroczyć roczny plan produkcji o 30 proc.

Na zakończenie wicemin. Klimaszewski dokonał wmurowania aktu erekcyjnego pod dwie nowe hale fabryczne. Budowa tych trzydziętych budynków, o łącznej kubaturze 42 tys. m. sześć, zakończona zostanie w bieżącym roku.

Wytwórnia PZPS przeniesiona została do nowej hali z małego pomieszczenia w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego. W nowym pomieszczeniu pracują obecnie 230 robotników, obsługujących 100 nowoczesnych maszyn wszelkiego typu.

Działają precyzyjnie — mechaniczne, biologiczne, mineralogiczne i szkła optyczne, dostarczają będą pomocy naukowych dla szkolnych pracowników fizycznych, chemicznych, elektrotechnicznych, optycznych i innych. W ciągu r. 1949 zakłady wyprodukują 245.834 szt. kompletów pomocy szkolnych, wartości 400 mln. złotych.

Całkowita budowa siedziby PZPS zakończona zostanie w ramach planu 6-letniego.

W Łodzi przeszkolono z górą 40 prelegentów, którzy obsługują wszystkie świetlice fabryczne, wygłaszając pogadanki na tematy „Tygodnia”. Do końca maja prelekcje takie odbędą się w 200 świetlicach. Analogiczna akcja prowadzona będzie we wszystkich powiatach woj. łódzkiego.

W dniu dzisiejszym na zakończenie „Tygodnia Oświaty” wręczone zostaną 69 gromadom wiejskim 145-tomowe biblioteczki. Trzydzieści spośród tych bibliotek zawożą na wieś przedstawiciele łódzkich zakładów pracy. Wręczenie książek połączone będzie z występami zespołów artystycznych fabryk, które biorą udział w tej akcji. Będzie to jeszcze jeden krok do zacieśnienia więzów przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy wsią a miastem.

Pozostałe 56 bibliotek wręczą poszczególnym gromadom przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej.

Robotnicy fabryk łódzkich wzmagają tempo pracy i ulepszają jakość produkcji by uczcić II Kongres Zw. Zawodowych

Szeroko rozwija się akcja zobowiązań podejmowanych przez łódzkie zakłady pracy w celu uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych. Robotnicy postanawiają jeszcze bardziej zwiększyć swoją produkcję, podnieść jej jakość, postanawiają wykonać pewne zobowiązania socjalne, które przyczynią się do poprawy warunków pracy.

PZPB nr 5 —

Komisja Kobieta przy Lidze Kobiet postanowiła na dzień Kongresu zwiększyć ilość zespołów współzawodniczących z 16 na 22. Do dnia 5 maja Komisja Kobieta zorganizowała już w ramach tego zobowiązania 20 zespołów.

PZPB nr 4. — Zespoły tkac-

kie tow. tow. Szafranski i Wyczichowski postanowiły jako czyn kongresowy podnieść wykonanie swojego planu produkcyjnego ze 135 na 136 procent, produkując 85 procent prędkości.

Brygadziści oddziału czyszczenia zobowiązali się tak dopilnować pracy swych brygad, aby jakoś towaru do dnia 22 maja wzrosła z 84 na 85 proc.

Tow. Otrębski, członek Komisji Higieny i Bezpieczeństwa Pracy zobowiązał się dokonać reperacji dwóch par czteropiętrowych schodów żelaznych przeciwpożarowych, przyległych do budynku przedziału.

Robotnicy stolarni postanowili do dnia 20 maja wykonać wszystkie urządzenia potrzebne do kartoteki dla Rady Zakładowej.

W odpowiedzi podlegaczom wojennym Masowy napływ członków do T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Pracownicy warsztatu elektrycznego PZPB w Rudzie Pabianickiej w odpowiedzi na apel Związku Zaw. Prac. Przem. Chemicznego, aby uczcić drugi powojenny Kongres Zw. Zaw. Polski Ludowej, postanowili wszyscy bez wyjątku wstąpić

do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

„Wstępując w szeregi TPRP — czytamy w rezolucji — wzmacniamy i pogłębiajmy sojusz braterski między naszymi narodami — wzmacniamy granicę na Odrze — wzmacniamy światowy front pokoju”.

Watykan umożliwiał kapitalistom dokonywanie przestępczych transakcji

RZYM (PAP) W toku czwartkowej rozprawy przeciwko byłemu prałatowi Cippico, oskarżonemu o szereg oszustw, machinacji walutowych i kradzieży klejnotów, zeznawali świadkowie. Zeznania ich były kompromitujące dla jednego ze współników Cippico Monsignore Guisetti b. ministra finansów Watykanu.

Po wykryciu afery Cippico, Guisetti, który był poważnie obciążony, został usunięty ze swego stanowiska.

W toku postępowania sądowego jeden ze świadków, przemysłowiec Puccini, oświadczył: „Chciałem sprowadzić cukier za 270 tys. dolarów. Ponieważ nie miałem tej sumy, zwróciłem się do Monsignore Guisetti z propozycją dostarczenia mi jej, dając mu w zamian 210 milionów lirów. Później dopiero dowiedziałem się, że dolary, otrzymane za pośrednictwem Cippico i Guisetti, były własnością przemysłowca Rossiniego, który nie o tej transakcji nie wiedział

i nigdy swoich pieniędzy nie odzyskał z powrotem.

Kiedy z kolei potrzebna była mi kwota 150 tys. dolarów, zwróciłem się znowu do Guisetti'ego, wpłacając jako odpowiednik tej kwoty sumę 96 milionów lirów. Także i ta suma stanowiła własność Rossiniego. W końcu wpłaciłem 138 milionów lirów Guisetti, otrzymując w zamian 250 tys. dolarów”.

Z przewodu sądowego wynika, że Rossini nigdy nie otrzymał z powrotem kwoty 400 milionów lirów. Guisetti nie potrafił wyjaśnić, co zrobił z tymi powierzonymi mu przez Rossiniego, pieniędźmi. O-

świadczył tylko, że przeprowadził transakcję, aby „oddać usługę pewnemu przyjacielowi”.

Na pytanie przewodniczącego trybunału, czy urzędy watykańskie często brały udział w podobnych transakcjach, Guisetti odpowiedział, że urzędy te szły na rękę przemysłowcom włoskim, wymieniając im liry na dolary. W dalszym ciągu rozprawy sądowej Guisetti przyznał, że handel walutami, uprawiany przez urzędników watykańskich miał charakter „wyraźnie nielegalny”.

„Unita” na marginesie zeznań Monsignore Guisetti stwierdza, że wytoczenie procesu b. ministrowi Watykanu — postawiłoby szereg dygnitarzy watykańskich w bardzo niepotulnej sytuacji.



Tydzień Oświaty, Książki i Prasy zmobilizował masy pracujące Polski do walki z ciemnotą i zacofaniem

— Słaby i bezsilny jest człowiek nieświadomy. Jest on jak 100-procentowy inwalida, ślepy, głuchy, bezradny. Świadomość człowieka jest jego rzeczywistą siłą i wartością. Świadomość klasy robotniczej jest jej orężem i jej potęgą — wielką, niepokonaną.

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta wygłoszonego w dniu 2 b. m. na uroczystości otwarcia biblioteki w fabryce im. gen. Waltera-Swierczewskiego).

Poparcie wniosku polskiego w sprawie Hiszpanii przez przedstawicieli ZSRR, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi

Delegat radziecki w ONZ-Gromyko oskarża mocarstwa zachodnie o politykę popierania faszystowskich reżimów

LAKE SUCCESS (PAP) Komitet polityczny ONZ kontynuował dyskusję w sprawie Hiszpanii frankistowskiej. Przedstawiciele Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi poparli w całej rozciągłości wniosek Polski.

Jak wiadomo, delegat Polski w ONZ dr Suchy przedstawił Komitetowi Politycznemu Zgromadzenia Generalnego projekt rezolucji, w którym: „Zgromadzenie Generalne Organizacji Narodów Zjednoczonych wzywa członków ONZ, by zastosowali się do treści i ducha oświadczeń, deklaracji i uchwał, powziętych już w r. 1946 i 1947.

popiera wszystkim członkom ONZ, by, jako pierwszy krok zaprzestali eksportować do Hiszpanii broń i amunicję, jak rów-

nież wszelkie materiały wojskowe i strategiczne,

popiera wszystkim członkom ONZ, by powstrzymały się od zawierania jakichkolwiek formalnych lub faktycznych umów i porozumień z Hiszpanią Franco.

potwierdza, że po powstaniu rządu demokratycznego Hiszpanii, zgodnie ze wspomnianymi wyżej oświadczeniami, deklaracjami i uchwałami, ONZ powita Hiszpanię jako członka ONZ, jej specjalnych agencji i związków z nią organizacją,

wyraża przekonanie, że Rada Bezpieczeństwa będzie stale śledziła sytuację w Hiszpanii i ustosunkowała się do tej sytuacji zgodnie z zasadami karty ONZ.

DELEGAT RADZIECKI GROMYKO wygłosił dłuższe przemówienie.

Przypomniał on poprzednie uchwały ONZ, potępiające reżim frankistowski i stwierdził, że celem tych uchwał było doprowadzenie do zmiany rządu w Hiszpanii. Uchwał tych nie wprowadzono w życie na skutek stanowiska niektórych państw.

Mówca wymienił konkretne USA, Wielką Brytanię i Francję, jako państwa, utrzymujące stosunki z gen. Franco i popierające jego faszystowski rząd.

Stany Zjednoczone udzieliły Hiszpanii pomocy politycznej i gospodarczej, zaś Wielka Brytania i Francja powróciły do polityki Chamberlaina i Daladier.

Anglicy prowadzą ożywiony handel z Hiszpanią, podobnie jak i Francuzi.

Mocarstwa zachodnie zawarły specjalną umowę z Franco w sprawie mienia niemieckiego w Hiszpanii, godząc się faktycznie na podporządkowanie frankistom większej części tego mienia.

Wiadomo również, że USA odbudowują niemiecki przemysł wojenny w Hiszpanii.

„Hiszpania — oświadczył Gromyko — odgrywa wielką rolę w planach nowych kanديدatów do panowania nad światem. Obowiązkiem Generalnego Zgromadzenia ONZ jest podjęcie kresu tej polityce popierania faszystowskich reżimów”.

DELEGAT CZECHOSŁOWACJI — HOFFMEISTER — zwrócił uwagę na katastrofalną sytuację Hiszpanii i podkreślił, że obrońcy reżimu frankistowskiego chcą obecnie wykorzystać ONZ dla udzielenia mu pomocy.

Przedstawiciele USA i Francji wygłosili ogólnikowe przemówienia, z których można było wywnioskować, że będą głosowali przeciwko polskiej rezolucji i powstrzymają się prawdopodobnie od głosowania przy rezolucji 4 państw Ameryki łacińskiej. W czasie dyskusji delegat USA zaprzeczył, jakoby pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią frankistowską istniało tajne porozumienie wojskowe.

Na szpaltach prasy

Na usługach atomowych podpalaczy świata

Trybuna Ludu komentując list prymasa Wyszyńskiego, ogłoszony w londyńskim „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza” pisze:

Pod pierwszym wrażeniem sądzimy, że „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” sfalszował podpis pod ogłoszoną e-nuncjacją: tak trudno nam uwierzyć, że znalazł się duchowny, który do modlitwy o „lepsze jutro świata” wzywa najbardziej zatwardziałych wielbieli „gorszego wczoraj świata”. Ale po chwili wątpliwości, niestety mijają: „Nie, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza tym razem nie sfalszował ani tekstu, ani podpisu. Czyż nie zdarzało się już wiele razy, że reakcja polska zachłystywała się „posłannictwem emigracji”, na razie wyrażanym w dolarach, rzucającym na dywersję i sabotaż w Polsce i przejawianym krwią

przelewana w napaści z za węgla lub z za drzewa — ale marzącym o tym, by siodłać białe konie dla faszystowskiego wozu i jego łańcigi, pod wójt propagandy atomowej i wśród bluźnierczych modłów o trzecią wojnę i ogólne zniszczenie? Emigracja Andersa, Bieleckiego, Bora, Ciołkosza i Mikołajczyka mówi dostatecznie jasno jak pojmuje ona swe „posłannictwo”.

Oburzający list, podpisany imieniem i nazwiskiem najwyższego dygnitarza kościoła katolickiego w Polsce, jest jeszcze jednym dowodem zdecydowanego, jawnego występowania reakcyjnej części kleru w obronie interesów i sił, działających na emigracji i w kraju, które są wrogie Polsce Ludowej, i które na każdym kroku usiłują szkodzić naszemu Państwu Ludowemu, nie cofając się przed żadną zbrodnią.

Spółdzielcy radzieccy dziękują polskim kolegom za życzliwe i serdeczne przyjęcie

Wicepr. „Centrosojuzu” mówi o swoich wrażeniach z pobytu w Polsce

WARSZAWA (PAP) Przewodniczący delegacji spółdzielców radzieckich, wiceprezes „Centrosojuzu”, tow. Filipow, przed powrotem do ZSRR, udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swoich wrażeń z pobytu w Polsce.

„Fragnę przede wszystkim za pośrednictwem prasy — złożyć w imieniu delegacji, jak najserdeczniejsze podziękowanie premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, oraz kierownictwu spółdzielczości polskiej i wszystkim spółdzielcom za życzliwe przyjęcie i wspaniałe zapoznanie nas z życiem społeczeństwa polskiego — powiedział tow. Filipow.

Szczera radość budził w nas ogromny entuzjazm, z jakim masy pracujące Polski odbudo-

wują swój kraj, okrutnie zniszczony przez hordy hitlerowskie. Widzieliśmy jak setki, tysiące i dziesiątki tysięcy nowych gmachów wznoszą się z ruin i zgliszcz.

Stwierdził, że wspaniały rozwój gospodarki polskiej, a w jej ramach gospodarki spółdzielczej.

Rad jestem podkreślić, że spółdzielczość dotarła do wsi i odgrywa już poważną rolę w aparacie dystrybucji w miastach.

Tow. Filipow mówił dalej o wrażeniach, jakie na nim wywarło społeczeństwo polskie.

Najbardziej radosny jest fakt, że naród rozumie swoje zadania, świadom jest swoich celów.

Byliśmy świadkami wielkiej demonstracji 1-Majowej w Katowicach. Obserwowaliśmy wzniosły i świąteczny nastrój manifestujących.

Wysoką świadomość mas ludowych obserwowaliśmy nie tylko w mieście, ale również na wsi. Np., w jednej ze wsi woj. wrocławskiego, w rozmowie z chłopami powiedzieliśmy, że chłopcy woj. poznańscy go zakończyli już siew wiosenny. Rozmówcy nam oświadczyli z dumą, świadczącą o wielkim zrozumieniu nowego stosunku do pracy: „Myśmy pierwsi zakończyli siew.”

W jednej z hut w woj. dolnośląskim robotnicy z wielkim entuzjazmem i równie wielką dumą stwierdzili, że już osiągnęli 135 proc. produkcji przed wojennej.

Zyczymy spółdzielcom polskim owocnej pracy nad roz-

szerzeniem spółdzielczości polskiej, nad jeszcze większym zacieśnieniem współpracy z ludem, nad pomyślnym wykonaniem zadań państwowych.

PZPB Nr 21 otrzymały wspaniałą bibliotekę

Bohaterkami uroczystości są tym razem książki. Rozłożone na stolikach przed sceną wabia oczy widza barwnymi winietami i literami tytułów. Na tle czerwonej dekoracji, wśród wazonów i doniczek z kwiatami tworzą z daleka malowniczą makię.

1300 tomów otrzymały z KCZŻ Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 21.

1300 tomów arcydzieł literatury światowej, powieści współczesnych i dzieł marksistowskich. Doprawdy hojny dar złożył Zw. Zawodowe Zakłady Doświadczalnych Zakładów Przemysłu Bawełnianego, na zakończenie Tygodnia Oświaty.

Zgromadzeni w sali świetlicy robotnicy są wyraźnie wzruszeni i z uwagą przysłuchują się przemówieniom członków przydziału.

„Przekazanie tej biblioteki naszym zakładom jest symbolicznym wyrazem pożytych zdobyczy przez robotnika w Polsce Ludowej” — mówi dyr. naczelny tow. Oreczykowski. „Dziś bowiem dla robotnika, dla mas pracujących jest dostępna nauka na wszystkich uczelniach naszego państwa, dla robotnika stoją dziś otworem czytelnie i biblioteki. Ogromną rolę spełnia książka i prasa w naszym życiu. Do-

konuje bowiem w naszym narodzie, rewolucji psychicznej, która ugruntuje zdobycze rewolucji gospodarczej. Specjalne zadanie ma do spełnienia biblioteka w naszej fabryce, która jest jedną w Polsce fabryką doświadczalną przemysłu włókienniczego. Żadego jej powinni stanowić robotnicy uświadomieni, robotnicy stojący kulturalnie na wysokim poziomie”.

Burzą oklasków przyjęli słuchacze krótkie przemówienie pierwszego sekretarza dzielnicy PZPB Widzew, tow. Wypycha. „Powinniście wiedzieć, że nie tylko przy warstwie ale i z książką w ręku budujemy dzisiaj ludową, a jutro socjalistyczną Polskę” — oświadczył tow. Wypycha, życząc jednocześnie założyć PZPB Nr 21 by nowa bi-

blioteka była dla niej prawdziwą kuznią oświaty. Serdeczne życzenia złożył robotnikom przedstawieli OKZZ tow. Dubiszewski, oraz przedstawiciel dzielnicy ZMP tow. Borysiak.

W imieniu robotników podziękowała za wspaniały dar przewodnicząca Rady Zakładowej złożył przyrzeczenie, że robotnicy będą czerpać z tej biblioteki jako ze skarbnicy wiedzy, siły i zapału do dalszej pracy, do tworzenia lepszej przyszłości.

W drugiej części uroczystości wystąpiła orkiestra Polskiego Radia, która wykonała utwory kompozytorów polskich i rosyjskich. Uroczysty program zaprezentował zespół świetlicy Technikum Włókienniczego.

Młodzież łódzka manifestuje na cześć „Tygodnia Oświaty”

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych odbyły się na ulicach naszego miasta capstrzyk. Młodzież szkolna oraz młodzież zorganizowana w ZMP, Związku Harcerstwa Polskiego i Służbie Polsce manifestowała swoją czynną postawą wo-

bec „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy. Na transparentach widniały szczytne hasła upowszechnienia oświaty, walki z analfabetyzmem, zapewnienia większej ilości miejsc na wyższych uczelniach dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Świadkowie zeznali również, że Rensz w miejsce przywłaszczonych doskonałej jakości przedmiotów fabrycznej, dawał swoją przedwojenną, zepsutą i prawie bezużyteczną.

Wyjaśnienia ojca i syna potwierdzają raz jeszcze, że byli fabrykanci którzy mieli możliwość spokojnej pracy w fabryce państwowej, możliwościami tymi pogardzili, rzucając się na spekulacje kombinacje oraz dążąc do okradzenia klasy robotniczej.

Zeznania wszystkich świadków poważnie obciążają oskarżonych.

Komunikat

Zawiadamiamy, że bilety na „Zabawę Ludową” w Helenowie — zarówno płatne, jak i bezpłatne — nie upoważniają do wstępu na zawody kolarskie.

Chętni obejrzenia uczestników międzynarodowego biegu kolarskiego Praga—Warszawa mogą nabyć bilety w kasie przy wejściu już o godzinie 10 rano.

Redakcja „Głosu Robotniczego”

W. Ażciew

135

Daleko od Moskwy

W pokoju rozległ się szelest. Kuźma Kuźmicz otworzył oczy. Stała nad nim pochylona Maria Iwanowna. W jednej ręce trzymała proszek, w drugiej szklanke wody.

— Kochany Kuźmo Kuźmichu, — proszę wypić! Macie gorączkę, słyszałam wasze jęki. — Proszek wam pomoże.

Stary posłusznie połknął proszek. „Moje choroby akurat nadają się do leczenia proszkami” — pomyślał uśmiechając się. Maria Iwanowna od razu uspokoiła się i wyszła — gdyż wierzyła w skuteczność leków.

Topolow znów zamknął oczy. Ale przyjaciele już się nie zjawiali. Na krótką chwilę ukazała się chuda, pokryta piegami twarz Pieti Gudkina. Znów zabrzmiało nerwowe pytanie: „Czy Kuźma Kuźmicz słyszał wystąpienie towarzysza Stalina w dniu szóstego i siódmego listopada, czy też nie słyszał?”

— Kochany chłopcze, jeśli będziemy mówili ze sobą szczerze, to właśnie wszystko zaczęło się od siódmego listopada. Oczywiście, słyszał przemówienie Stalina i nie pozostał obojętny. Od mądrego przemówienia Stalina i wiadomości o śmierci generała Mironowa, aż do oskarżycielskiego wystąpienia komсомolca Pieti Gudkina, ciągnęła się nie jego przeżył. Teraz należało by o wszystkim pomówić i poradzić się z Aleksym. Stary gotów otworzyć przed nim duszę i razem podjąć decyzję, co do ważnych kwestii życiowych.

— Ałosza Kowszow, stoi przed nim jak żywy! Wzro-

stu wyżej niż średniego, o szerokich ramionach, zgrabny, łyżwiarz, narciarz, sportowiec. Miła rosyjska twarz. Poszczególne rysy twarzy nie są wprawdzie piękne — nieco zbyt szerokie czoło, lekko zadarty nos, jasne rozwichrzone włosy, szare oczy, a jednakże twarz jest ładna, dlatego, że zawsze oświecona jest myślą i uczuciem. Jest spokojny, często zamyślony, czasem smutny. — Potrafi błyskawicznie się zapalić i wytrwać w zapale. Przejście od skupienia i smutku do wesela i ruchu — trwa u niego chwilę. Lubi żarty, dowcipy, ostrye powiedzenia, rad się pośmiać i śmieje się głośno, zaraźliwie, nie zamykając ręką ust, i ukazując rząd mochnych, białych zębów. Wszyscy predko mogą się z nim żyć i przywiązują się do niego. Beridze kocha go jak młodszego brata. Greczkin i Filimonow — w ciągu miesiąca stali się jego bliskimi przyjaciółmi, a Zenia — jest w nim niemal zakochana. Nawet cynik Liberman po przyjacielsku się do niego ustosunkował i podświadomie do niego ciągnie. Więc dlaczego on, Topolow, odepchnął od siebie Ałoszę? Czemu nie potrafił współżyć ze sobą?

Dzisiaj robił sobie gorzkie wyrzuty za rozdźwięk, jaki istniał pomiędzy nim, a Aleksym i trudno mu było znaleźć przyczynę. Należało wrócić do okresu, kiedy nastąpiło ich pierwsze spotkanie. Aleksy Kowszow zjawił się wtedy przed nim w roli inżyniera i kierownika, wyznaczonego do kontrolowania pracy inżyniera Topolowa, imię którego było cytowane w podręcznikach. I on, inżynier Topolow, razem z inżynierem Grubskim nie zechciał od razu uznać inżyniera Kowszowa, chociaż nie znał zupełnie jego wartości. Inżynier Kowszow był nieprzywzwoicie młody i mógł być jego synem. Nie podobny był do standartowego pojęcia i wzoru, jaki istniał, w pojęciu Topolowa — co było dostatecznym, ażeby go nie

uznawać. Topolowowi wydawało się, że inżynier nie może być nietaktowny i nie uznawać w swojej dziedzinie autorytetu. Inżynier Kowszow okazał brak szacunku wobec autorytetu. Inżynier Kowszow osadził go i zaczął bez skrupułów szperać w jego solidnej pracy, ciągle krtykował tę pracę, jak gdyby Topolow nie był mistrzem inżynierskiej wiedzy, lecz jakimś uczniakiem.

Dni mijały — i Topolow zaczął wnikliwie przyglądać się człowiekowi, siedzącemu naprzeciwko siebie. I uirzał coś takiego, czego dotychczas Grubski nie potrafił odgadnąć. Miał przed sobą inżyniera nowego typu, inżyniera-gospodarza. Ten zdecydowanie dysponował tu całym życiem, nie tylko techniką. Technika — to był jego zawód, jego fach, jego powołanie, ale nie ograniczał się tylko do tego, interesowało go wszystko. Dla inżyniera Kowszowa ważnym było, co inżynierowi Topolowowi wydawało się bez znaczenia, mógł naprzykład godzinami zajmować się Pietką Gudkinem, zamiast od razu odrzucić jego pracę. I odwrotnie: kwestie, które Topolow uważał za bardzo skomplikowane, Kowszow traktował jako proste. Taką prostą sprawą było dla inżyniera Kowszowa zagadnienie autorytetu. Jeśli nawet zgadzał się z kimś, to starał się zaprzeczać, walczył, dyskutował. W czasie pobytu w Instytucie Kowszow na pewno słyszał o Kuźmie Topolowie, ale kiedy spotkał się z nim, zaczął przeciw niemu występować. Ograniczoność Grubskiego jest dla Kowszowa antypatyczna. Podlega Beridzemu, szanuje dyscyplinę, ale jeśli nie zgadza się z głównym inżynierem, to i jego stara się przekonać o swojej racji. I jeśli pomiędzy nimi powstanie jakaś różnica zdań, to będzie z nim walczył, nie bacząc na przyjaźń i stosunki służbowe.

Celina Budzyńska
Dyrektor Centralnej Szkoły PZPR

Szkoła partyjna a życie partyjne

Wyniki pracy I Centralnego Kursu



Tow. dyr. Celina Budzyńska

Dzień dzisiejszy jest dla Centralnej Szkoły PZPR dniem szczególnie uroczystym. Dziś bowiem kończy się pierwszy w skali krajowej kurs aktywu naszej Partii.

Jutro z murów naszej szkoły wyjdzie 260 aktywistów. Rozjadą się po całym kraju, wrócą na swe tereny do pracy partyjnej z nowym zasobem wiedzy, zdobytej w szkole, ze znajomością podstaw marksizmu-leninizmu, które staną się dla nich drogowskazem w ich praktycznej działalności.

Kurs, który kończymy obecnie, był kursem szczególnym, innym, niż wszystkie przeszłe i przyszłe kursy. Odbijał się bowiem w okresie, kiedy zlikwidowane zostało rozbieżności w polskim ruchu robotniczym, kiedy zwyciężyła jedność organizacyjna, powstała nowa partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Jesienią ubiegłego roku zjechał się do Szkoły aktywiści obu partii robotniczych, gdyż kurs, który rozpoczynaliśmy wówczas, był pierwszym międzypartyjnym kursem aktywu PPR i PPS. Kongres Zjednoczeniowy przekształcił kurs nasz w I kurs aktywu PZPR. Dziś w dniu zakończenia kursu warto w kilku słowach podsumować jego wyniki.

Kurs nasz był żywym przykładem przemian, dokonujących się w całym kraju.

W ciągu tych 7-miu miesięcy zespół słuchaczy i wykładowców przeżywał wszystkie wydarzenia, zachodzące w całym kraju: przygotowania do jedności organizacyjnej, zjednoczenie, scalenie ideologiczne i organizacyjne. Słuchacze w toku wydarzeń nie znajdowali się w jakiejś izolacji, w oderwaniu od codziennej pracy, lecz brali żywy udział we wszystkich akcjach, organizowanych w tym czasie przez Partię. Albowiem zasadą naszej Szkoły jest utrzymanie stałego kontaktu z ży-

ciem partyjnym, z organizacjami w terenie.

Słuchacze nasi znani byli wielu podstawowym organizacjom partyjnym w Łodzi — obsłużyli bowiem około 250 zebrań, 68 akademii i wiele masówek, pomagali w pracy dzielnicowych i fabrycznych kursów szkoleniowych. Byli również i poważne niedociągnięcia w tej pracy — przede wszystkim brak powiązania z terenem wiejskim, z pracą Komitetów Powiatowych i Gminnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że nawet przy tych brakach — kontakt z terenowymi organizacjami pozwolił nam uniknąć szkolnego zasklepienia, oderwania od codziennej pracy, dawał słuchaczom możliwość zastosowania w praktyce wiadomości, zdobytych w Szkole. A wiadomości tych wiele zdobywali w Szkole.

Program kursu był obszerny. Obejmował bowiem podstawowe zasady marksizmu-leninizmu, historię ruchu robotniczego, ze szczególnym uwzględnieniem historii WKP(b), historii powstania i historii Polski, geografii, zagadnienia aktualne i organizacyjne. Nie łatwo było słuchaczom przyswoić sobie tak ogromny materiał. W tej żmudnej pracy istotną pomoc stanowił właściwy układ programu, wysiłek asystentów, prowadzących seminaria, a przede wszystkim — dobra wola i zapal do nauki ze strony samych słuchaczy. Traktowali oni naukę, jako obowiązek partyjny, uczyli się nie tylko w obowiązkowych godzinach zajęć, ale sami organizowali dokształcanie. Mocniejsi pomagali słabszym, przed seminarium wspólnie omawiali najważniejsze zagadnienia, podciągali się wzajemnie. To sprawiło, że wyniki kursu są na ogół dobre, że wszyscy wiele uzyskali w szkole, chociaż przygotowanie słuchaczy było bardzo różne.

Byli tacy, którzy ukończyli zaledwie 4 klasy szkoły powszechnej, byli i maturzyści. Licząc się z brakami w ogólnym przygotowaniu dużej części słuchaczy — prowadziliśmy systematycznie lekcje języka polskiego.

Dobre na ogół postępy w nauce są w dużej mierze wynikiem wprowadzonej na tym kursie specjalizacji asystentów. Ta zmiana przyczyniła się do lepszego, niż dotychczas, przygotowania seminariów, dała nam kadry

nowych wykładowców, umożliwiła asystentom pracę nad sobą, dalsze kształcenie się.

Zadaniem Szkoły jest nie tylko uczyć, ale i wychowywać, zaszczepiać nawyki organizacyjne. Dążymy do tego, aby wychowanie do służby zdobywali przez krytykę i samokrytykę, przez oddziaływanie całego kolektywu, przez pracę świetlicową. Staraliśmy się, ażeby co dzień życie Szkoły, praca partyjna, przygotowania do wszelkich przeprowadzanych akcji, uczyły słuchaczy operatywności, zaszczepiały na-

wyki organizacyjne. Przykładem służyć mogą przygotowania do święta 1 Maja i bojowa postawa słuchaczy na demonstracji.

Kończy się Kurs, absolwenci nasi wracają do normalnego życia organizacyjnego. Wracają z nowym zasobem wiedzy i z wielkim zapalem do pracy. Ale dopiero ta ich przyszła praca wykaże faktyczne rezultaty Kursu, wykaże ich umiejętność wdrażania teorii w praktykę, będzie egzaminem, próbą sił.

Mamy nadzieję, że nie zawiodą oni zaufania, jakie Partia w nich pokłada.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Rośnie księgozbiór naszej biblioteki fabrycznej

Postawiona na odpowiednim poziomie biblioteka fabryczna ma wielkie zadanie do spełnienia. Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Włókiennego nr 2 rozumieją dobrze, czym jest dobra książka dla człowieka pracy. Z przyjemnością obserwujemy codziennie, w godzinach od 13 do 14 nieprzerwany łańcuch czytelników

w różnym wieku, ciągnących do biblioteki z książkami dla zaimanowania — pod pachą.

Wymiana odbywa się szybko i sprawnie. Bibliotekarka nasza zna swych „klientów” i zna ich upodobania. Wybór książek jest duży. Znajdujemy tu dzieła wielkich postępowych pisarzy, myślicieli i poetów.

Rozwój biblioteki postępuje

szybko naprzód. Została ona otwarta 4-go października, mając wówczas do dyspozycji 170 tomów. Związek Zawodowy wzbogacił ją o dalsze 70 tomów. Liczba czytelników ciągle wzrastała. Trzeba było pomyśleć o powiększeniu księgozbioru. W tym celu Rada Zakładowa naszej fabryki wyasygnowała 40 tys. zł., za które natychmiast zakupiono nowe książki.

Czytelnicy dobrowolnie zobowiązali się do opłaty miesięcznej w wysokości 50 zł. Z powstałego w ten sposób funduszu znów zakupiliśmy sporo książek. Obecnie biblioteka liczy 518 tomów, z których korzysta około 200 czytelników. Oczywiście, nie poprzestaniemy na tym.

Wielkie zasługi przy urucho-

mieniu i dla rozwoju biblioteki położyła ob. Lutyńska Anna, która z pełnym poświęceniem podjęła się bezinteresownego prowadzenia biblioteki. Wszyscy czytelnicy są zadowoleni z jej pracy.

H. Robaszkiewicz
Korespondent fabryczny
„Głosu” przy PZPW nr 2

Zobowiązania wykonaliśmy

Przemysł precyzyjny, do jakiego należą Zakłady Kinotechniczne, nie może się rzezc jasna, po szczegóły tak dużymi osiągnięciami produkcyjnymi, jak przemysł górniczy, hutniczy, czy włókienniczy.

Jednakże i ci, którzy w ciągu swych osiem godzin pracy przy imadłach i maszynach wyłapują dziesiąte i tysięczne części milimetra, również włączyli się do akcji współzawodnictwa pracy i rozszerzają produkcję.

Na ogólnym zebraniu załogi postanowiliśmy plan kwietniowy wykonać do dnia 27 kwietnia. Poza terminowym wykonaniem bardzo istotnych zespółów do aparatów projekcyjnych jak: 20 sztuk „krzyża maltańskiego”, 20 sztuk przystawki dźwiękowej, 70 sztuk systemu chłodzenia powietrznego aparatu, zobowiązaliśmy się wykonać do 27-go kwietnia 5000 sztuk wąskotaśmowych, 7000 sztuk podłatek do filmów wąskotaśmowych, oraz 100 metrów szyn pod wózki pletnerowe.

Entuzjastycznie zostały przyjęte przez całą załogę zobowiązania zespołowe. Brygada remontowa zobowiązała się wyremontować do dnia 1 maja dwie obrabarki — frezarkę obwodniową „Pfauter” i tokarkę podługową „Fischer”. Brygada wykojników podjęła zadanie wykonania w tym samym terminie dwóch krepowników oraz 13 wykojników.

Możemy z dumą oświadczyć: zobowiązania zostały wykonane. I co najważniejsze — bez obniżenia jakości produkcji.

H. Stachurski
Korespondent fabryczny
Zakładów Kinotechnicznych PP Film Polski

Niewłaściwa kolejność

Towarzyszu Redaktorze! W domu, przy ul. Legionów 46 Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane przeprowadza remont mieszkań. Ciekawy jest tutaj fakt, że kolejność remontowania mieszkań zależy jest od widzimisię kierownika budowy, a nie od rzeczywistych potrzeb lokatorów.

Otóż w domu tym mieszka robotnica Kisielska, u której w mieszkaniu zerwano podłogę przed dwoma tygodniami, aby położyć nową. Miałą jednak dni, a mieszkanie ob. Kisielskiej wciąż jeszcze pozostaje bez podłogi. Natomiast w tym czasie inni lokatorzy, lepiej sytuowani otrzymali podłogę już na drugi dzień po zerwaniu. Czym można fakt ten wytłumaczyć? Dobrze było by, gdyby odpowiednio czynności zainteresowały się tą sprawą.

Lokator-obszwarator
(nazwisko znane redakcji)

I my posiadamy mistrzów oszczędności

Państwowy Browar, Wytwórnia Octu i Wód Gazowych nie pozostaje w tyle z planem oszczędnościowym. Na ogólnym zebraniu postanowiliśmy zaoszczędzić państwu 5,104,000 zł. Kwota ta nie jest jeszcze ostateczna, ponieważ załoga nasza postanowiła podwyższyć ją przez zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich.

I za słowami poszły czyny. Pracownik octowni, tow. Podlejski wpadł na pomysł wytworzenia laku do butelek octowych systemem gospodarczym, używając do produkcji odpadków żywicy, których nie brak w żadnym browarze.

Po żmudnych doświadczeniach osiągnął to, że lak, wyprodukowany przez niego, w niczym nie ustępuje „normalnemu”, a kosztuje tylko 40 zł. kilograma.

Biorąc pod uwagę rozmiary naszej produkcji, pomysł tow. Podlejskiego powiększy sumę uzyskanych oszczędności o 150 tys. zł. rocznie. Chętnych do pomocy przy tym tow. Podlejskiego nie brak w naszym browarze.

szym browarze. Należy oczekiwać, że wiele innych pomysłów racjonalizatorskich przyniesie również pomyslnie rezultaty.

J. Szczeciński
korespondent fabryczny
Browaru Mieszczańskiego

Scheiblerowcy zrealizowali swe zobowiązania 1-majowe

Kurs dla analfabetów na cześć Kongresu Zw. Zawodowych

„Scheiblerowcy” już nieraz dowiedli, że nie rzucają słów na wiatr. Dowiedli tego raz jeszcze przez wykonanie swych zobowiązań pierwszomajowych. Najlepsze wyniki osiągnęła przedziałnia średnioprzednia, wykonując plan kwietniowy w 107 proc. i osiągając 98 procent pierwszego gatunku.

Ponadto zobowiązania majowe zawierały także punkty, jak zorganizowanie zespołu pionowego i rozpoczęcie budowy żurli.

Równie dobrze przedstawia się sprawa zobowiązań indywidualnych. Zespół tow. Marii Skórki wykonał plan kwietniowy w 109,8 proc., zespół Kazimierza Wojtasika w 109 proc.

W związku z Kongresem Związków Zawodowych Rada Zakładowa przedlaźni średnio przedniej zobowiązuje się zorganizować kurs dla analfabetów.

J. Wedman
korespondent fabryczny
„Głosu”
z PZPB Nr 1

Pracownicy PZPW Nr 36 wykonają plan 3-letni do 30 listopada

Pracownicy PZPW Nr 36 osiągnęli w swej pracy doskonałe rezultaty, co się wyraża we wzroście jakości i wykonaniu planu produkcyjnego i planu zbytu towarów gotowych.

Dążąc do wzmocnienia potęgi gospodarczej naszego państwa zobowiązaliśmy się wykonać plan trzyletni do dnia

30 listopada. Natomiast plan roczny wykonamy do dnia 5-go grudnia.

By zapewnić sobie dotrzymanie powyższych zobowiązań, samorzutnie postanowiliśmy rozszerzyć akcję współzawodnictwa pracy, a zwłaszcza współzawodnictwa międzydziałowego.

Od naszych korespondentów wiejskich

Ks. proboszcz z Łaniet — przeholował!

Jestem kierownikiem spółdzielni w Łanietach, powiat kutnowski. Ostatnio zdarzył się u nas taki wypadek, że w sobotę wyjechaliśmy do Kutna po towar: mąkę i inne potrzebne dla mieszkańców gminy przedmioty. Niestety, chcieliśmy, że dwukrotnie pękły nam po drodze koła. W wyniku tego nie tylko, że nie zdążyliśmy na noc do domu, ale zmierzaliśmy się po drodze na zimnie pilnując towarów.

Do wsi wróciliśmy dopiero w niedzielę. Cóż nam wypadło zrobić? Zostawić znowu towar do poniedziałku nie mogliśmy, w obawie, że może ulec zniszczeniu. Postanowiliśmy więc wyładować wóz i odpocząć. I tak zrobiliśmy. Zdałoby się, że wszystko jest w porządku. Niestety, innego dnia był ksiądz proboszcz parafii Łaniet, który na ten nasz

czyn publicznie zwymyślał nas z ambony od judaszów i lobużców.

Nie wiem, dlaczego ksiądz proboszcz uważał za stosowne zwymyślać nas za to, że dbając o interesy ludności wyładowaliśmy w niedzielę sprowadzony towar, ale już zupełnie nie rozumiemy czemuż to ksiądz z ambony publicznie zażądał, aby przenieść spóldzielnę na drugi koniec parafii, gdyż podobno wywołujemy naszą obecnością zgorszenie. Mamy wrażenie, że ksiądz proboszcz występuje tu nie tylko w obronie święta, ale przeciwko spółdzielni. I dlatego twierdząc, że czas najwyższy, aby ksiądz z Łaniet zajął się sprawami wiary, a nie politykował.

Kierownik spółdzielni
w Łanietach
Władysław Krukowski



W dniu 1 Maja na czele pochodu kroczyli wykładowcy i słuchacze Centralnej Szkoły PZPR. W dniu tym Szkoła podsumowała swoje prace za okres od chwili powstania Polskiego Ludowego; 3997 absolwentów aktywnie pracuje obecnie na różnych odpowiedzialnych stanowiskach partyjnych i w aparacie administracyjnym.

Gen. N. Szabanow

BITWA O BERLIN



Zdobycie Berlina

Decydującą operacją Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej była gigantyczna bitwa o Berlin. W bitwie tej Armia Radziecka rozgromiła ostatnie wielkie ugrupowanie strategiczne Niemiec faszystowskich, opanowała Berlin, zmusiła Niemcy hitlerowskie do kapitulacji.

Droga Armii Radzieckiej od Moskwy i Stalingradu do Odry i Szprewy była długa i trudna.

W ślarszysy mróz, w letni skwar, w okresie roztopów wiosennych i jesiennych, po tysiącach drogach i bezdrożach, przebijając wzdłuż rzek, przedzierając się przez gęste lasy i łańcuchy gór, gromiąc i niszcząc w niezliczonych starciach wojska faszystowskie, Armia Radziecka pędziła najeźdźców faszystowskich z powrotem na Zachód.

W styczniu i na początku lutego 1945 roku wojska I frontu białoruskiego i I frontu ukraińskiego, ścigając rozgromione nad Wisłą armie niemieckie, sforsowały na wielu odcinkach Odrę i zajęły ważne przyczółki na lewym brzegu tej rzeki.

W ten sposób przygotowano punkty wypadowe do decydującego ataku na Berlin.

Odrzucona za Odrę armia hitlerowska nadal stawiała zaciekły opór. Na przedpolach Berlina hitlerowcy ześrodkowali milionową armię. Na przestrzeni od Odry do Berlina wybudowano system punktów obronnych, przy czym główna linia obrony składała się z pięciu nieprzerwanych linii okopów. Ponadto hitlerowcy wykorzystali szereg naturalnych punktów strategicznych, — jeziora, kanały itp.

Przygotowania do obrony Berlina rozpoczęły się jeszcze w styczniu 1945 roku, do robot obronnych zmobilizowano całą ludność Berlina. Na bezpośrednich przedpolach Berlina zbudowano trzy linie obrony. Na ulicach miasta wzniesiono barykady, zapory przeciwczołgowe i szanice, budowano bunkry betonowe. Centrum miasta stało się prawdziwą twierdzą. Do celów obronnych wykorzystano wszystkie kanały miejskie oraz kolej podziemną i piwnice.

Do walk ulicznych stworzono specjalnie przeszkolone bataliony Volkssturmu. Sformowano specjalne brygady przeciwczołgowe, rekrutujące się z członków związku młodzieży faszystowskiej; uzbrojono ich w granaty przeciwpancerne, przebijające opancerzenie czołgów.

W mieście ześrodkowano do borowe oddziały policji i SS. Na początku bitwy berlińskiej pas obronny od Odry do centrum Berlina ciągnął się na przestrzeni 100 km. Na wszystkich ważniejszych liniach wylotowych zgrupowano silne formacje wojskowe i wielką część rezerw, uzyskanych kosztami ścigania wojsk z frontu zachodniego.

Dowództwo hitlerowskie liczyło na pomyślnie wyniki starć obronnych nad Odrą. Armie hitlerowskie, odrzucone za Odrę, stawiały zaciekły opór. Starano się w ten sposób odwlec godzinę zagłady państwa hitlerowskiego.

Dowództwo hitlerowskie za niechało oporu na zachodzie, i starało się powstrzymać ofensywę Armii Radzieckiej, licząc na to, że uda się zawrzeć porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią dla prowadzenia wspólnej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Prowodzący faszystowskie wysiłki hasło: „Lepiej oddać Berlin Amerykanom, niż wypuścić doń Rosjan”.

Ale i ta ostatnia karta zawiodła. Armia Radziecka zadawała faszystowskiemu niemieckiemu ostatni, miazdzący cios, godząc w samo serce Niemiec faszystowskich.

16 kwietnia 1945 roku rozpoczął się decydujący atak Armii Radzieckiej.

Jeszcze przed świtem 22000 jednostek artylerii oraz 5.000 samolotów skierowało ogień na linie obronne hitlerowców.

200 reflektorów, umieszczonych na czołowych liniach wojsk radzieckich, oślepiło oszołomionych hitlerowców. Do ataku ruszyło przeszło 400 czołgów. Żadna siła nie zdołałaby się oprzeć temu niebywałemu uderzeniu Armii Radzieckiej. Droga na Berlin stała otworem.

Rozpoczął się błyskawiczny atak. 22 kwietnia radziecka artyleria dalekonośna oddała pierwszą salwę na centrum Berlina. 23 kwietnia wojska radzieckie wdarły się z północno-wschodu, wschodu i południa na przedmieścia berlińskie.

Czechosłowacka kinematografia poświęciła „Wiosnę Ludów” dwa filmy. Jeden z nich „Szwec Mateusz” nakręcony został w roku ub. przez reżysera Mirosława Cikana, nad realizacją drugiego — „Rewolucyjny rok — 1848”, pracuje od kilku miesięcy reżyser Wacław Kłoszka.

Film o szwecu Mateuszu na kręcony został według cieszacej się w Czechosłowacji, dużym uznaniem powieści A. Staszka, który rozwinął szereg obrazów życia ludu czeskiego w roku 1848 i w latach następnych, w których dokonały się głębokie przemiany gospodarcze i społeczne w życiu Europy. Po krótkotrwałym radnym okresie mieszczańskie rewolucji, która upadła, bo nie znalazła drogi do ludu pracującego, nastąpił czas rozkwitu kapitalizmu, powstawania nowych wielkich fortun potentatów przemysłowych i bankierów, wraz z szybkim rozwojem przemysłu narastała nowa klasa społeczna — proletariatus, rekrutujący się przede wszystkim z biedoty wiejskiej.

O niedoli chałupników wiejskich, o wyzysku proletariatus, opowiada Staszek a za nim reż. Cikan w sposób oryginalny i nowy. Widzimy wypadki 1848 r. i przemiany społeczne oczyma bohatera powieści i filmu, biednego szweczka, chałupnika z zapadłej wsi czeskiej, do której doszły echa wielkich wydarzeń rewolucyjnych w Pradze.

Pod wpływem wieści płynących ze stolicy kraju, biedni chałupnicy zaczynają uprzytomniać sobie swoje ciężkie położenie. Budzi się w ich umysłach po raz pierwszy świadomość klasowa, która raz obudzona, pomimo prześladowań, narastać będzie coraz potężniej i powszechniej, budząc opór ludu przeciw kapitalistycznemu uciskowi. W filmie Cikan tę budzącą się świadomość klasową uzmawia szwec Mateusz. Tkwi w tym zindywidualizowaniu problemu pewna słabość filmu. Zbyt często zdawać mogło by się widzi, że los Mateusza jest jego „sprawą prywatną”. Jeśli

skie, a 25 kwietnia, po przecięciu wszystkich dróg prowadzących na zachód, całkowicie otoczyły Berlin.

W Berlinie rozpoczęły się zaciecie walki uliczne.

W wojskach radzieckich panował niebywały entuzjazm i zapal wojenny.

Wraz z piechotą w walkach ulicznych brał udział artylerzyści i czołgiści, zdobywając dom po domu, dzielnicę po dzielnicy.

30 kwietnia rozpoczęło się oblężenie Reichstagu. Wielki zaszczyt zatknięcia sztandaru zwycięstwa nad faszystowskim Reichstagiem przypadł w udziale batalionowi Nieustrojewa.

Późnym wieczorem 30-go kwietnia — opowiada jeden z uczestników walk — reflektor zainstalowany w głębi parku Tiergarten, „wymacał” gmach Reichstagu. Jaskrawe światło zatrzymało się początkowo na masywnych schodach frontowych, prześliznęło się po ścianie, pokrytej ospa pocisków, następnie zaś wzniósł się po kolumnach na dach. I nagle wszyscy żołnierze, znajdujący się na Kaiserplatz, ujrzeli nad Reichstagiem wielki czerwony sztandar, łopocący w podmuchach wiatru. Ale z Reichstagu wciąż jeszcze strzelano, wciąż jeszcze byli tam Niemcy. Powiewający na dachu sztandar stał się sygnałem do ataku. Nie porozumiewając się ze sobą, wszyscy żołnierze rzucili się do szturmowania Reichstagu.

Jak się później wyjaśniło, dwaj młodzi sierżanci radziecy, Melton Kantaria i Michał Jegorow, korzystając z mroku, przedostali się niespostrzeżenie na dach Reichstagu i za-

tknęli tam sztandar zwycięstwa.

Rankiem 2 maja garnizon Berlina złożył broń i poddał się. 7 maja podpisano w Reims przedwstępny protokół kapitulacji, a 9 maja podpisało w Berlinie ostateczny akt kapitulacji.

W ten sposób Trzecia Rzesza zakończyła swe haniebne istnienie.

Bitwa berlińska była areną, na której zademonstrowano nowe osiągnięcia radzieckiej sztuki wojennej; w ciągu 10 dni przerwano wyjątkowo silną, zawczasu przygotowaną linię hitlerowców, rozciągającą się na przestrzeni 100 kilometrów, umiejętnym manewrem okrążono i całkowicie zlikwidowano wielkie ugrupowanie strategiczne przeciwnika. Zastosowano wszelkie techniczne środki walki, pokazano wspaniałe mistrzostwo i niebywałe bohaterstwo Armii Radzieckiej.

Szturm na Berlin wykazał przed całym światem gigantyczną potęgę Armii Radzieckiej, utworzonej i wychowanej przez wielkiego Stalina i pozostającej pod jego bezpośrednim dowództwem. Historyczna bitwa o Berlin była nie tylko zwycięstwem, punktem zwycięstwa kraju radzieckiego nad hitlerowskim Niemcami, ale stanowiła również triumf wyzwoleniczych idei na średniowiecznym wstępczym faszystowskim, nad teorią wyższości rasowej, głoszącą nienawiść człowieka.

Na medalu radzieckim „Za zdobycie Berlina” widnieją mądre słowa: „Nasza sprawa jest słuszna, myśmy zwyciężyli”.

Światła wiedzy rozproszą mroki zacofania

Dajemy książkę i pióro w ręce wszystkich robotników

Od dziesiątków lat wraz z przyrostem ludności naszego miasta zwiększała się liczba robotników fabrycznych. Ciągłymi tu ze wsi do tej „ziemi obiecanej” bezrolni i matorolni szukające pracy.

Spędzali całe dni w murach fabryki proletariatus miejscy. Ludzie ci przeważnie nie znali szkoły, albo z trudem sami uczyli się, aby chociaż przesyłabizować gazetę, albo też żyli w ciemnocie, nie znając umiejętności czytania i pisania.

Mijały lata, skończyła się pierwsza wojna światowa i nadeszła tak upragniona niepodległość. Nikt nie pomyślał jednak i wtedy o analfabetach. Nikt nie zajął się tym, aby otworzyć im oczy na szeroki i tak ciekawy świat. Nikt nie dał im książki do ręki, nie stworzył warunków, aby

mogli ukończyć chociaż kilkumiesięczny kurs początkowej nauki.

Jakże inaczej jest dziś, gdy władza spoczęła w ręku nas pracujących.

W PZPB Nr 3, 70-ciu robotników uczęszcza obecnie na kursy wstępne czytania i pisania. Dziś podręcznik Joanny Brzezińskiej „Start” jest dla nich prawdziwym startem do nauki i wiedzy.

Ponad 100 kursów istnieje już w łódzkich fabrykach, obejmujące przeszło 1500 osób. Postanowiono zorganizować jeszcze 100 kursów w łódzkich zakładach pracy w ciągu miesiąca maja. Ci, którzy nie rozumieją sami potrzeby nauki, będą objęci obecnie przymusnym nauczaniem.

W serii „Biblioteka pisarzy polskich i obcych” wydała ostatnio „Książka” tom „Wiersze wybranych” — Włodzimierza Majakowskiego. Znajdujemy tu przeszło dwadzieścia poezji poetyckich, obejmujących zarówno utwory drobniejsze, jak i fragmenty z większych poematów („Włodzimierz Iljicz Lenin”, „Dobrze” i inne). Dużą część spośród „Wierszy wybranych” przełożył Adam Ważyk; poza nim przekłady pióra — Broniewskiego, Jastruna, Pasternaka, Przybosa, Szenwala, Tuwima i innych.

Wybór wierszy Majakowskiego — największego poety Rewolucji Listopadowej — poprzedzony został obszernym wstępem Adama Ważyka, gdzie znajdziemy nie tylko biografię Majakowskiego i omówienie charakterystycznych cech jego nowatorstwa, lecz również głębokie i trafne uwagi o poezji w ogóle oraz należyte podkreślenie światowego i historycznego znaczenia niepowtarzalnej twórczości autora „Dobrze”.

„Z perspektywy czasu — pisze Ważyk w przedmowie — ukazuje się w treści, patosie i stylu oratorskim twórczość Majakowskiego — najdobitniejszy wyraz owych lat bohaterów, okresu pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej, dyktatury proletariatus i budowy potęgnej twierdzy socjalizmu, która — po niedługim czasie — w walce z faszystowskim imperializmem miała zadziwić świat”.

Omawiając poetycką działalność piwowi i herolda Rewolucji Listopadowej, Ważyk zwraca



ca m. in. uwagę, że choć „skupiony prawie całkowicie na sprawach publicznych, Majakowski nie oddzielał jednak tych spraw od sfery życia osobistego, chwycił i szczególnie podkreślał związki między życiem osobistym jednostki, a przemianami rewolucyjnymi kraju...”

Droga ewolucji twórczej Majakowskiego uwidoczniona jest w przedmowie Ważyka zwięźle, lecz dokładnie, w sposób doskonale orientujący czytelnika. — „Wiersze wybrane” Majakowskiego — to bardzo cenna i pożądana pozycja literacka, która trybem bezpośrednim i — powiedziałbym — pogłównym, zbliża nas do istoty twórczości Majakowskiego, ukazując poprzez tę niezwykłą twórczość swoiste źródła i znamienne rysy poezji radzieckiej w ogóle.

B. D.

*) Włodzimierz Majakowski. Wiersze wybrane, opracował i wstępem opatrzył Adam Ważyk — Warszawa, Sp. Wyd. „Książka”, 1948 — Str. XXII i 106.

„Z analfabetami nie można budować socjalizmu” — powiedział Lenin.

Nie wszędzie jeszcze zrozumiano tę prawdę, nie wszędzie Rada Zakładowa, dyrekcja i kierownictwo personalne bierze udział w akcji zwalczania analfabetyzmu. Szczególne zaniechanie pod tym względem ma Przemysł Bawełniany.

Hasłem każdej fabryki powinno być: „Ani jednego analfabety w naszych zakładach”. Ani jednego analfabety — to znaczy wszyscy robotnicy z wiadomością tego, co się wokół nich dzieje, czytający prasę i książki, biorący żywy udział w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. Ani jednego analfabety — to znaczy, że fabryka zrealizowała swe zobowiązania

oświatowo-kulturalne, którą są nie mniej ważne od zobowiązań, związanych z produkcją.

Trzeba być obecnym na kursie wstępnym, aby przekonać się, z jakim zapalem uczą się dotychczasowi analfabeci, jak poważnie traktują swe obowiązki.

Trzeba przeczytać list robotnika z PZPB Nr 2 Tadeusiaka, do niedawna niepiśmiennego, przysłany do naszej redakcji, a w którym pisze on: „Ja jestem wdzięczny naszemu Rządowi Demokratycznemu za to, że dzięki niemu, w wieku 56 lat nauczyłem się czytać i pisać”.

Trzeba porozmawiać z 60-letnią Marią Olejniczak z tejże fabryki, która ukończywszy kurs wstępny, zapisuje się obecnie na kurs drugiego stopnia i nie umie wprost wyrazić swego szczęścia, że na starość chociaż wydobyła się z mroków dotychczasowej ciemnoty.

Trzeba zobaczyć, z jaką pilnością i przejęciem uczą się na kursach w świetlicy im. Strzelczyka 78-letni tow. Andrych. I trzeba koniecznie choć kilka słów zamienić z ciętą zakładów im. Strzelczyka, z Józefem Janiakim, który ukończył kurs wstępny z bardzo dobrym wynikiem i który pisze obecnie do gazetki świetlicowej.

Trzeba z tymi ludźmi porozmawiać, zobaczyć ich pochylonych nad książką i zeszytem, jak wielką krzywdę wyrządzili im rządy zaborcze i rządy sanacyjne, aby zrozumieć jak wielkim szczęściem jest dla nich możliwość uczenia się, jak wdzięczni są Rządowi Polski Ludowej, za zorganizowanie kursu dla dorosłych.

Wtedy dla każdego obywatela jasny i zrozumiały stanie się fakt, że w państwie naszym akcja nauczania objąć musi wszystkich analfabetów, że tylko w ten sposób zwalczy się skutecznie ciemnotę i zacofanie, że tylko taka jest słuszna droga, wiedząca do socjalizmu.

H. Sam.

Na łódzkich ekranach: „SZEWC MATEUSZ”

Widz takiego wrażenia nie odnosi — nie mała w tym zasługa wykonawcy roli szweca Mateusza, Ładysława Peszka, który jest bezsprzecznie jednym z najbardziej utalentowanych czeskich aktorów filmowych młodszego pokolenia. Peszek zrozumiał dokładnie, że losem szweca Mateusza ma zilustrować dzieje całego ludu czeskiego, budzącego się z wielowiekowego snu pod wpływem nowych prądów, płynących przez świat, jego pierwsze bunty przeciw coraz straszliwszemu wyzyskowi triumfującego podówczas kapitalizmu.

Na początku filmu jest szwec Mateusz wesołym, inteligentnym chłopcem, którego zaciekawia świat i ludzie, który czyta i myśli, kując młotkiem podeszwy cudzych butów. Ale gdy wkrótce po tym kopyta koni dragońskich rozdeptają jego pierwsze rewolucyjne zapęły i marzenia o konstytucji — zetknięcie się z nielitościwą machiną kapitalistycznego ustroju, która swymi trybami niszczy będzie w nim

i jemu podobnych chałupników, poczucie ludzkiej godności. Szwec Mateusz nie da się zmienić w pokornego niewolnika XIX wieku. Pod koniec filmu szwec Mateusz, chałupnik, robotnik fabryczny, więzień musi uchodzić z rodzinnych stron. Idzie błądną drogą w nieznaną. Wiemy, że uzbrojony w doświadczenie idzie... walczyć. Wiemy, że na szwec Mateusza to również zwycięstwo szweca-Mateusza, bo on je przygotowywał swoją — tylko pozornie beznadziejną walką.

Film reżysera Cikana należy do lepszych utworów zeszłorocznej czechosłowackiej produkcji. Staranny dobór zespołu, w którym obok Peszka należy przede wszystkim wymienić Bele Jurodovą w roli Róży, narzeczonej Mateusza i W. Rzępej w roli jego ojca, umiejętnie wykorzystanie plenerów, konsekwentnie przeprowadzona synchronizacja zdarzeń w obraz epoki, czynią „Szweca Mateusza” poważną pozycją w dorobku bratniej kinematografii.

Paryski kongres w obronie pokoju - 1949 r.

IAN SMUTEK

Ptaka pokoju

Do ksiąg biblijnych wniósł gałązkę pokoju przepasany tęczą, wydobyl piórem wierszy wiązkę zielonych, w których słowa dźwięczą nadzieją i odkrywają świat na nowo jak Colombo, który w gołębie skrzydła lotnych żagli odwagi nabrał, rozwiął chmury do lotu, wbrew wiatrom przynaglił i z mórz wydobyl obszar nowy. Antypod biorę dwie połowy: ta mówi — w ludów pokój wierzę a tamta — wojnę błogosławie. Gołębie lecą z jednej strony, a z drugiej stalowe jastrzębie w eskadrach. Pokój otworzony. Przez okno, które chwyta oddech kiedy zachód w zmierzchu dogasa, wpada opromieniony wschodem gołąb Picassa.

Jorge Amado — Brazylia



lecz autora ich jeszcze nie znam. W dwa dni potem odnalazłem go w jego środowisku, w hotelu Dziennej Łachówki, będącym kolonią postępowych Amerykan Poludniowych.

— „Brazylia? — powiedział — Trzeba umieć zrozumieć czym jest Brazylia. Jest to olbrzymia masa analfabetów lub pół-analfabetów, która zaczyna sobie gadać sprawę ze swego niewolnictwa, oraz rząd, który — przy poparciu Stanów Zjednoczonych — stawia sobie za cel wyrugowanie z życia publicznego wszelkich przedstawicieli tejże masy społecznej.

Przez dwa lata Jorge Amado był jej przedstawicielem w parlamencie. Obecnie wytacza się przeciwko niemu proces podobny do wytoczonego już procesowi przeciwko Carlo Prestes. Nie może wrócić do Brazylii. Żyje w pokoju hotelowym z żoną, podobną do włoskiej dziewcz-



Aleksander Fadiejew

„Ludzie, usiłujący przygotować nową wojnę, powinni pamiętać, że narody nie pozwolą się użyć do nowych awantur wojennych. A jeśli ktokolwiek spróbuje zmusić je do tego przemocą, zostanie ciężko ukarany”.

czynki i z synem przypominającym swym wyglądem małego Jezusa z obrazów mistrzów hiszpańskich.

— „Brazylia to wspaniała mieszanka ras. Niczego podobnego nie znajdzie pan w innych krajach Ameryki Południowej. W moich żyłach płynie krew angielska, indyjska, holenderska i portugalska. A poza tym posiadamy wielki odsetek murzynów, który sprawia, że tak nasi ludzie jako też nasz język są czymś całkowicie oryginalnym...”

„Jestem spokojny. Poznałem go. Jorge Amado, małego, brązowego niedźwiadka o czujnym spojrzeniu. Dobrze wyżył się on zebrani wyborcze i trudne godziny parlamentarne. Zawarli się w nim wszystkie doświadczenia spojęne jego krwią indyjską, angielską, holenderską i portugalską. Człowiek ten nosi w sobie Brazylię.

Związek Radziecki jednoczy siły wszystkich narodów w walce o trwały pokój i bezpieczeństwo świata

Oświadczenie pisarzy radzieckich

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że przytłaczająca większość ludzkości jest za pokojem i z całego serca pragnie zagrozić drogę do wojny.

Zaniepokojeni działalnością wrogów pokoju, pisarze radzieccy dołączają swój głos do protestów przeciwko rozpętywaniu nowej wojny, występując w obronie pokoju między narodami całej kuli ziemskiej

Niezależnie od przynależności narodowej oraz poglądów religijnych i politycznych, zwolennicy pokoju powinni się zjednoczyć i przeciwstawić swą mocną wolę zachowaniu pokoju

O pokój między narodami!

O kulturę i cywilizację! O demokrację! O pokój na całym świecie”.



Ilya Erenburg

„...Myślę, że jednym z najdośćniejszych zadań postępowej inteligencji jest demaskowanie tych ludzi, którzy przygotowują się do barbarzyńskiej wojny, mówią o obronie „kultury zachodniej”.

Pietro Nenni — Włochy



Pietro Nenni jest przysadziasty i rumiany, nosi czerwony krawat i uśmiecha się delikatnie.

— Tak — mówi do mnie — delegacja włoska składa się z blisko tysiąca delegatów. Każdy z nich potrzebuje 30.—40.000 li-

rów dla pokrycia kosztów pobytu we Francji a dla przewiezienia całej grupy zamówione zostały trzy pociągi specjalne. Wyobraźcie sobie, że sumy potrzebne na wyjazd zostały zabrane w fabrykach i po wsiach ze składów piecio, najwyższej stali. Wiedzą naszych delegatów to członkowie odłamu Saragata, gdyż po podpisaniu Paktu Atlantyckiego został on mniejszością w swojej partii...

— Gdy był pan na emigracji we Francji, pracując w Paryżu jako francuski dziennikarz, walczył pan już wówczas o jedność partii robotniczych — nieprawda?

— W 1934 roku — wspomina Nenni wolnym głosem — podpi-

saliśmy w Paryżu pierwszy układ jednocy działań między komunistami i socjalistami.

Opowiada mi następnie o swej walce w Hiszpanii, o aresztowaniu we Francji, o śmierci córki w Oświęcimiu, o rozstrzelaniu zięcia oraz wyzwoleniu po dojściu do władzy Badoglio.

— Od 1945 do 1947 roku byłem wicepremierem i ministrem Spraw Zagranicznych. W styczniu 1947 roku nastąpiło zerwanie z de Gasperiem oraz opuszczenie partii socjalistycznej.

— Jakże nadzieje łączy pan z Kongresem Paryskim?

— Może on zatrzymać siły wojny.

Paul Robeson — U.S.A.



kańskiemu w słuchaniu mojego głosu.

Zakaz słuchania mojego głosu jest drobnością w porównaniu z tym co musi znosić 8 milionów murzynów zdanych na łaskę i nienadzę Malana, jego terrorystów i policjantów. Zamiast jeździć do Waszyngtonu w celu podpisania paktu atlantyckiego, zamiast twierdzić, że stawia on sobie za cel obronę demokracji pp. Bevin i Schuman zrobiliby znacznie lepiej, gdyby rzucili okiem na swego przyjaciela Malana i zajęli się przede wszystkim tym co morząby zrobić dla demokracji w Afryce Południowej.

— W ostatnim tygodniu rząd Afryki Południowej zapomniał na chwilę o swych zwykłych zajęciach polegających na ujarzmianiu czarnych mieszkańców kraju i na zabranianiu zebrań Związku Zawodowców a zamiast tego opublikował dekret w sprawie Pawła Robesona. Podnosząc swe ręce na tego murzyna — obrzyna neo — nazistowski premier Południowej Afryki dr. Malan zdecydował, że od tego czasu w całym kraju zakazane są wszystkie płyty gramofonowe z nagraniami Robesona oraz, że śpiewak ten nie ma prawa przyjechać do Afryki Południowej.

Charakterystyczną była odpowiedź Robesona na ten „dekret”: „Znam tylko jednego poprzednika tego dyktatu Podczas ostatniej wojny hitlerowski gauleiter zakazał sprzedaży moloch płyt gramofonowych w Norwegii. Nie przeszkodziło to norweskim członkom ruchu oporu słuchać je w tajemnicy. Mogłem spodziewać się, że człowiek tego pokroju co Malan, należący do pokolenia o tradycjach hitlerowskich, zachęca się pewnego dnia właśnie w ten sposób. Jasnym jest, że nie przeszkodzi to narodowi afry-

Robeson, liczący obecnie 51 rok życia, jest synem pastora z New Jersey. Zdał on z odznaczeniem wszystkie egzaminy na uniwersytecie Columbii zwracając zarazem na siebie uwagę — jako sportowiec.

Jeszcze jako student zaczął grywać w teatrze stając się znanym zanim zaczął śpiewać publicznie. Jego pierwszy recital śpiewaczy w Nowym Jorku stał się prawdziwą sensacją.

W ostatnim roku nie śpiewał. Podróżował po całym Stanach Zjednoczonych prowadząc kampanię przedwyborczą dla Henry Wallace'a i walcząc zarazem o demokratyczne prawa swego ludu. Dziś znowu jest w podróży. Znajduje się w tournée po całym świecie, dając koncerty i wygłaszając przemówienia. Rozpoczął przed miesiącem w Wielkiej Brytanii, występując zawsze przed wypełnioną po brzegi widownią.

Jego udział w paryskim Kongresie Pokoju był całkowicie zrozumiały. Zycie Robesona jest symbolem tego, co oznacza ten Kongres. Był on koniecznym etapem tej podróży, która zaprowadzi go jutro do wszystkich krajów Europy, do Chin, Związku Radzieckiego i do Izraela.

Wiele tych krajów zdażył już dobrze poznać. Rozmawia on dwudziestoma językami i zna kulturę najejedenego narodu

Od filmu do książki

Był czas, kiedy oświata i film nie żyły z sobą w zgodzie. Książka urągała filmowi, że ludzi bałamuci, że młodzież odrywa od nauki, że odzwyczaja od pracy, że nie stworzonymi historiami w gło-

miast zmyślonych, bałamutnych hec zaczęły się dziać na filmie rzeczy poważne i wielkie. Najwięcej przyczyniło się do tej odmiany film radziecki a w pewnym stopniu także francuski.



Na szkolnym seansie filmowym

nie przewraca. Bo też można było wtedy oglądać na ekranach romanse, opowieści sensacyjne, fantastyczne przygody, a wśród nich rzadko zdarzało się ziarno prawdy, pożyteczna wiedza o świecie i człowieku. Film był oderwany od życia, od rzeczywistości społecznej, pragnął tylko bawić i rozmarzać, ukolysać czujną myśl baśnią o łatwym szczęściu. Zwłaszcza filmy amerykańskie pokazujące błęchtr salonów, kaprysy miliardierów, pocałunki gwiazd istotnie nie dawały nie prócz pustej rozrywki, a co gorsze wypaczały zdrowe pojęcie o życiu. A ponieważ łatwiej jest popatrzeć na film niż przeczytać książkę, więc oświatowcy i nauczyciele nie raz mieli się na co skarżyć i o co marwić.

Od tych niedawnych czasów wiele się zmieniło. Na ekrany weszły nowe filmy, które pokazują żywych, nie papierowych ludzi, filmy, które o coś walczą. Zamiast manekinów i lalek pojawiają się na ekranie człowiek pracy, za-

Odąd zaczęła się nawiązywać coraz mocniejsza więź między filmem a książką. Film historyczny i film biograficzny ożywiają minione epoki, widać zainteresowany ich obrazem pragnie dowiedzieć się czegoś więcej o ciekawym epizodzie historii lub o życiu poznane go na ekranie bohatera. Szuka więc odpowiedniej książki i już z widzą staje się czytelnikiem. A każdy czytelnik to wartościowa pozycja w kulturze społecznej.

— Mogę nie czytać programu kin i teatrów — powiedział kiedyś dyrektor jednej z bibliotek łódzkich — z żądani czytelników dowiaduję się, co idzie na ekranie i scenie. Gdy zszedł film o Zoli, żądano książek o Dreyfusie, gdy na ekranie była „Madame Curie”, nie można było niestarczyć popularnych broszur o radzie, gdy wyświetlano Piotra I, wszyscy chcieli czytać Mereżkowskiego i Tołstoja”.

Ala nie tylko filmy historyczne wzbudzają zainteresowanie, prowadzące od ekranu do

biblioteki. Jeszcze bardziej zacieśniły się więzy między filmem a książką, gdy pojawiły się filmy dokumentarne i oświatowe. Tematy swe czerpią one wprost z otaczającej nas rzeczywistości, pragną wyjaśnić to, co nas samych bezpośrednio dotyczy: wynalazki techniczne, które nam służą, prawa przyrody, którym podlegamy, stosunki społeczne, w których musimy się orientować. Filmy te nie zastępują książki popularno naukowej, ale do niej prowadzą. Zagadnienie pokazane na filmie przemawia bowiem silniej do umysłu, mocniej domaga się odpowiedzi, głębiej nas porusza niż słowo czytane. Ale inteligentny widz nie zadowolony obrazem — sięga po książkę, bo zapragnął wiedzieć więcej i póty będzie szperał, aż znajdzie wyjaśnienia, które mu są potrzebne.

Dlatego też coraz większą rolę w podnoszeniu poziomu umysłowego zaczyna odgrywać u nas film oświatowy. Wyświetlany systematycznie w świetlicach robotniczych i wiejskich, stosowany na lek-

czeństwa. Akcja rozpowszechniania filmów oświatowych, której początki w Polsce Ludowej związane są zawsze z Łodzią, gdyż tu powstał pierwszy ich ośrodek organizacyjny, ogarnia coraz większe rzesze, dając szczególnie poważne osiągnięcia na od cinku szkoły. Już dziś po 4 latach pracy wyświetlenie filmów w szkołach obejmuje około miliona dwustu tysięcy uczniów, gdy jeszcze przed rokiem obejmowało niecałe sześćset tysięcy.

Przeszło milion uczniów oglądających na własne oczy cuda przyrody i zjawiska życia, o których mówi nauczyciel, przeszło milion uczniów, którzy dzięki filmom tym uczą się właściwie rozumieć fakty gospodarcze i polityczne, którzy ucząc się na obrazach przyzwyczajają się do dokładnego obserwowania i samodzielnego wyciągania wniosków — to poważny wkład w kulturę narodu.

A jednak to dopiero początek. W demokratycznej Polsce cały świat pracy i cała młodzież będą korzystać z czasem



Uwaga! Zaczynamy film oświatowy.

cjach w szkołach wszelkiego typu budzi on żywsze zainteresowanie do nauki i staje się najcenniejszym bodźcem w kształceniu i dokształcaniu spo-

z dobrodziejstwa filmu naukowego, który nową i łatwą ścieżką szybko doprowadzi masy do książki i oświaty.

Stefania Bądkowska.

Pawilon cudów na Targach Poznańskich

Tkaniny polskie — budzą zachwyt delegacji zagranicznych

Szaro tynkowany, płaski, prostokątny budynek — to pawilon włókienniczy.

Do tego skromnego budynku zdążają nieprzerwanym strumieniem wycieczkowicze, pawilon włókienniczy ma bowiem ustaloną sławę. — Tylko doskonałemu rozkładowi wnętrza, stanowiącego na parterze labirynt korytarzy, opłatających dwie sale, a widocznych również i z hali górnej, jak z galerii, zawdzięczać należy, że publiczność nie potrafi się wzajemnie i nie tworzy „korków”.

W pobliżu wejścia rzuca się w oczy wielki napis w językach polskim i cudzoziemskich: „Import tekstylny”. Wykaz zawiera pozycje takie, jak surowiec, maszyny. Wskazuje to na kierunek naszej gospodarki: importować jak najmniej wyrobów gotowych, rozwijać własny przemysł. Daje to także towary dla ludności i zarobek dla krajowego robotnika.

WŁÓKNO SZTUCZNE I MASY PLASTYCZNE

Półcień korytarzy wprowadza nas w nastrój skupionej uwagi; obserwujemy tam, obok głównej i różnorodnej konfekcji (stanowiącej wielki krok naprzód w porównaniu z r. ub.), obok szerszego, niż zeszłoroczny, wachlarza dodatków krawieckich, najnowsze sensacje pawilonu — włókno sztuczne i masy plastyczne. Jest to wyraz wysokiej nauki, wyraz techniki, łączącej chemię z włókiennictwem, a zasługujący na osobne omówienie.

Charakter tej części wystawy jest skromny i dyskretny, efekty dekoratorskie celowo przesunięte są na dalszy plan, by nie rozpraszać uwagi obserwatorów.

Nastrój powagi rozprasza się szybko, gdy tylko wchodzi się do zalanych białym, „dziennym” światłem sal. Tam oczekuje nas dekoracyjne zestawienie różnorodnych tkanin i wyrobów konfekcyjnych. Widzimy wiele pastelowych, jakby malowanych ręcznie

dwabi, wśród materiałów welnianych przodują kraty.

Tutaj efekty artystyczne znajdują pełne pole do popisu; każdy z fragmentów sali stanowi odrębny rodzaj tkanin, udrapowanych na symbolicznych kształtach; najpiękniejsze, wzorzyste jedwabie — straszliwa pokusa dla zwiedzających pań — opłatają wyprawie wielkiego, białego weża. Welny spływają na postument, zahaczone o szuflady, którymi przeszyta jest kula ziemiska — znak, że nasz eksport pożądanym jest w różnych punktach globu.

KRÓLESTWO LNU

Olbrzymie, zdumione oko wygląda spośród wyrobów lnianych i z włókna tykowego; są tam zarówno tkaniny proste i grube (worki, kombi nezony), a nawet liny i tkaniny techniczne, jak i elegancje, barwione płótna odzieżowe. Rekord biją one jednak w dziale gospodarstwa domowego: świeże, uderzające dobotem barw i rysunku obrusy, serwetki, ręczniki. Cena wyrobów — niska; tak np. w Pawilonie Sprzedaży Centrali Tekstylnej można nabyć obrusy lniane w cenie 560—820 zł.

Ze szczególną ciekawością oglądają ten dział (zarówno, jak i samodzielnie na piętrze), nasi goście zagraniczni; o ile bowiem w dziedzinie tkactwa jedwabnych, czy welnianych znajdziemy konkurentów w innych państwach, o tyle tu jesteśmy bezkonkurencyjni.

TKANINY STEELONOWE

Jakby dla kontrastu, za płótnami rozpościera się przed naszymi oczami błękitno — zielonkawa mgła... To czysta tkanina steelonowa, cieńsza od jedwabnej gazy.

Zresztą, jak widzimy dalej, steelon przybiera również i b. solidne formy; łączy się dosko nale z wełną, bawełną, angurą itp. włóknom, czyniąc tkaniny nie tylko mocniejszymi, lecz tworząc ciekawe efekty dekoracyjne; tak np. wytłacza ne, wymarszczone plusze, przy pominięciu futro, są najczęściej

ściej produktem steelonowej mieszanki.

Niesprawdliwość spotkała męskie skarpetki steelonowe (b. ładne); mówi się o nich znacznie mniej, niż o damskich pończochach. A przecież dziury na piętach są ważnym problemem życiowym zarówno dla mężczyzn samotnych, jak i dla kobiet zamężnych..

RAJ DZIECIĘCY

W drugiej z sal parterowych znajduje się królestwo dziecięce; pośrodku karuzela z manekinami na konikach, ubranymi w welniane, welwetowe i bawełniane ubranka, w jedwabne i kretonowe sukienki. Wybór konfekcji dziecięcej jest zresztą skromniejszy, niż dla dorosłych, zwłaszcza w asortymentach. — Ta białeczka, dobrze nam znana z rynku konsumcyjnego, jest jedną z trosk naszego przemysłu konfekcyjnego, który niewątpliwie rozszerzy ten dział produkcji.

MATERIAŁY DEKORACYJNE

Piętro górne prezentuje materialnie i efektownie, w długich spływających firankach, różnorodne gatunki, asortymenty i desenie tkanin.

Kierownictwo pawilonu zrezygnowało tu z efektów wybitnie dekoratorskich, dla nadania tej części pawilonu charakteru bardziej handlowego. — Oprócz tkanin, oglądanych w innych działach widzimy tu niezwykle bogatą gamę koronek, welny ubraniowej i rozmaitych fantazji (tak np. pluszowy deseń na tle przetrzasy stę gazy, mogący służyć zarówno jako kotara, czy też jako... toaleta balowa).

... I PRZODOWNICY PRACY

Gdy opuszczamy pawilon, w oczy rzuca nam się długa lista przodowników pracy, wykazy produkcji, osiągnięcia socjalne. Kolorowe obrazy przedstawiają postęp na drodze budownictwa, żłobków, przedszkoli, akcji wczasów. — Widzimy wyraźnie, jak w ślad za wzrostem wytwórczości rośnie dobrobyt człowieka, jak spełnia się niezłomne prawo naszego ustroju.

Wychodząc z tego „pawilonu cudów”, myślimy o rzece, która te cuda wykonała. Przed oczami staje nam jeden z napisów, przeczytanych na placu Targów: „Człowiek, twórca tych dóbr, największy kapitał...”

Pracuję dla Polski Socjalistycznej i dla swych dzieci

Tow. Tosik — majster tkalni PZPB Nr 3 mówi o sobie i o swym życiu

Prywatną troską tow. Mariana Tosika, majstra tkalni PZPB nr 3, jest ciasne mieszkanie.

— Mam dwoje dzieci — powiada — a pokój jest, jak klatka. Nie ma się gdzie ruszyć. Starszy chłopak choruje mi z powodu tej ciasnoty.

Rzeczywiście, pokój posiadają mikroskopijny, ale gospodarze nadal mu tyle wdzięku, jest tu tak czysto i przytulnie, że miło wejść.

Tow. Tosik, młody, wesół i energiczny, siada, zamaszycie przy stole. Żona krząta się koło obiadu. Trudno uwierzyć, że to młode małżeństwo ma już 10-cioletniego syna.

— Tak, tak, — śmieje się tow. Tosik — miałem 16 lat, gdy się ożeniłem. A wcześniej jeszcze zacząłem pracować. Ojciec mój pracował u Geyera. Umarł młodo, poszedłem na jego miejsce.

Korzystając z przerwy w rozmowie, Tosikowa stawia na stole gorącą zupę. Równocześnie niemal wbiegają dzieci. W małym pokoiku powstaje gwar i zamieszanie. Padają liczne pytania oraz żarty.

— Mój mąż jest równie dobrym



Tow. Tosik

ojcem, jak robotnikiem — mówi w pewnym momencie kobieta, — tylko ja wiem, jak kocha on swoją pracę. Doprawdy, dumna jestem, że otrzymał ten Srebrny Krzyż Zasługi.

— E, tam — wtrąca tow. Tosik — Krzyż dostałem nie tylko za swoją własną pracę. Uważam, że to zasługa wszystkich moich w tkalni. Przecież pracujemy w zespole. Majster musi dobrze rozplanować robotę i znaleźć zrozumienie u ludzi. Przemówiłem nie raz do serca i rozumu, uruchomiłem się niejedną trudną partię, ale sam przecież tego wszystkiego nie robiłem.

— Wicie — dodaje po chwili — jestem trochę nieśmiały. Nie umiałem nawet stanąć, ani przemówić, gdy dostałem to odznaczenie. Nie tak, jak inni. Nasi starzy majstrowie, Spalek, Bartnicki, Szelest czy Bocian, czuli mnie pracy przy maszynie. Nieraz dziś jeszcze idę do nich po radę. Człowiek całe życie musi się uczyć.

Nieźle były wyniki tej nauki, dzielnie pracował tow. Tosik, skoro już 6 razy zdobywał nagrody we współzawodnictwie, a teraz uzyskał tak wysokie odznaczenie. Sam młody, wyszkolił wielu młodych tkaczy. Pracuje też oddawna, jako członek Rady Zakładowej i był delegatem fabrycznym na Kongres Zjednoczenia.

Przeciągając dłonią po bujnej czuprynie, tow. Tosik powiada — Niejednemu jeszcze w życiu się nauczę i niejedno mam do zrobienia. To dopiero początek naszej drogi ku lepszej przyszłości. Ja pracuję dla Polski Socjalistycznej i... dla moich dzieci. — kończy, spoglądając z uśmiechem na dwójkę swych pociech.

(Drzew).

Fabryczne gazetki ściennie



Powyższe zdjęcie przedstawia jedną z najładniejszych — pod względem graficznym — pierwszomajowych gazetek ściennych.

Jest to gazetka ścienna huty „Kara” w Piotrkowie.

Gdyby również treść gazetki była bardziej skonkretyzowana i poruszała więcej spraw własnego terenu — „Głos Kary” znalazłby się niewątpliwie na jednym z pierwszych miejsc wśród innych gazetek ściennych.

Koło ZMP bawełnianej 17-ki

dobrze spełnia swą wychowawczą rolę wśród młodzieży

Tablica statystyczna, wskazująca na ścianie świetlicy, że Koło ZMP przy PZPB Nr 17 w miesiącu styczniu liczyło zaledwie 15-tu członków, zaś w lutym i marcu liczba ta znacznie wzrosła.

W kwietniu ZMP-owcy z „siedemnastki” stanowią już blisko połowę załogi młodzieżowej, a koło liczy 108 członków.

Jest rzeczą jasną, że ten szybki wzrost organizacji spowodowały jakieś głębsze przyczyny, że coś się musiało zmienić w ZMP-owskim kole „siedemnastki” bawełnianej.

Właśnie o tym opowiada nam pierwszy sekretarz organizacji PZPB, tow. Balcerski.

— W styczniu było źle. Mówiąc prawdę ZMP w ogóle u nas nie istniał. Brak było ewidencji, zebrania wcale się nie odbywały. Nic też dziwnego, że organizacja nie posiadała autorytetu wśród niezorganizowanej młodzieży. W tym bardzo krytycznym momencie przewodnictwo koła objął tow. Radzikowski. En-tuzjazm młodego przewodniczącego w połączeniu z po-

mocą i doświadczeniem, jakim służyła mu organizacja partyjna, już w krótkim czasie dały doskonałe wyniki. I dziś nasze koło ZMP jest jednym z najlepiej zorganizowanych kół fabrycznych w Łodzi.

— Muszę się przyznać, mówi przewodniczący koła ZMP, tow. Lech Radzikowski, że nigdy nie miałem ambicji robić na wszystkich sam i zawsze opierałem się na zważytych kolektynie robotniczym. Toteż rozwój naszego ZMP, to nie moja zasługa, a raczej wszystkich tych kolegów, którzy współpracowali ze mną, zaś w pierwszym rzędzie organizacji partyjnej, spleśniającej nam z wydatną pomocą.

Te słowa są najlepszym potwierdzeniem dużych zasług tow. Radzikowskiego, który wiedział, gdzie należy się oprzeć w swej pracy i jak trzeba ją zorganizować.

— My, ZMP-owcy, musimy być wzorem dla niezorganizowanych, tak, jak starsi towarzysze partyjni — świecą przykładem bezpartyjnym”.

I nie dziwnego, że każdy brał sobie do serca jego sło-

wa — dodaje tow. Aleksander Dębiński, kierownik chóru ZMP-owskiego. A dziś tak stało się istotnie. Pod wpływem przekonywujących słów, licznych referatów, pogadanek, wspólnych narad, zmieniła się nasza młodzież, i rezultaty tego widać na każdym kroku.

— Z okazji 1-go Maja — mówi tow. Radzikowski — wystawiliśmy 6 zespołów współzawodnictwa pracy spośród samych ZMP-owców. Można to było uzyskać, gdyż zmienił się stosunek naszej młodzieży do pracy i wierzę, że liczba jego uczestników będzie stale wra- stać. Zresztą, jeśli chodzi o cały nasz ZMP-owski dorobek, to nie chcemy się ograniczyć do dotychczasowych osiągnięć. To jest ambicją moją i nas wszystkich — aktywistów koła oraz tak zwanych „członków szeregowych”.

Trzeba przyznać, że tych członków szeregowych — nie aktywnych, prawie nie ma w kołach „siedemnastki”. Niemal każdy z ZMP-owców spełnia jakąś funkcję. A zasługą tow. Radzikowskiego jest fakt, że wie, gdzie i na jakie stano-

wisko wysunąć tego, czy innego z kolegów.

— Dobrze się stało — mówi tow. przewodniczący — że pracuję również jako kierownik świetlicowy. W oparciu o świetlicę możemy rozwinąć szeroko akcję kulturalno — oświatową. Chętnie zresztą garną się do tej pracy dziewczęta i chłopcy. Oprócz chóru ZMP-owskiego świetlicy, mamy chór rewelersów, do którego należą ZMP-owcy, działa również zespół dramatyczny.

Patrząc dziś na rozentuzjarmowaną gromadę młodych chłopców i dziewcząt trudno uwierzyć, że jeszcze niedawno ZMP „leżało”, a nie było takiego zebrania produkcyjnego kierownictwa lub całej załogi, aby nie słyszało się skargi, że: — „Ci młodzieżowcy niczego nie chcą, nie pracują, są niepoważni, utrudniają tylko i przeszkadzają”.

Dziś jest inaczej i nic dziwnego, że wzrasta autorytet ZMP zarówno wśród młodych, jak i starszych, a na tow. Radzikowskiego patrzy wszyscy z podziwem.

W gazetkach ściennych czytamy:

Pogłębiajmy sojusz miasta ze wsią

W ramach współzawodnictwa pracy kulturalno — oświatowej między świetlicami fabrycznymi nasz zespół świetlicowy wybrał się dnia 24 kwietnia br. z wizytą do gminy Beldów. O godzinie 3. po południu miały się rozpocząć występy. Do tego czasu pozostało nam jeszcze 3 godziny, które spędziliśmy na pogawędce z mieszkańcami Beldowa. Wszyscy byli zadowoleni z naszych odwiedzin.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy występów.

Odbyły się one na świeżym powietrzu, na specjalnie zbudowanym wzniesieniu, gdyż sala zebrania nie pomieściłaby wielkiej rzeszy przybyłych. Byli tu nie tylko beldowianie. I z innych gromad przybyło bardzo dużo ludzi. Zainteresowanie imprezą było bardzo wielkie. Punktualnie o godzinie 15-iej przewodniczący Rady Gminnej otworzył uroczystość, witając przybyłych gości.

Po odegraniu hymnu przez naszą orkiestrę świetlicową, wciągnięto sztandar na maszt. Następnie zabrał głos poseł Potapczuk z Rady Nadzorczej Zw. Sam. Chł. Mówił o tym, że dziś obchodzimy wyjątkowe święto. Święto zbratania chłopów z robotnikami łódzkimi. Wspominał o niedawno odbytym III Kongresie ZSCh., który wskazał nam, jak mamy wspólnie pracować w sojuszu robotniczo — chłopskim. Robotnik z miasta — mówił poseł — pomógł nam dzielić ziemię i dziś niesie nam ze wszystkich stron pomoc, czy to przysyłając ekipy lekarskie, czy drużyny techniczne, remontujące nasze maszyny rolnicze, czy to iak dziś

umilając nam czas swymi artystycznymi występami.

Następny mówca kierownik szkoły ob. Skiba — mówił o osiągnięciach działu szkolnej w dniu Święta Lasu, obchodzonego tegoż dnia. Działowa posadziła około 23 tysięcy sadzonek. Zebrano 2 i pół młota żołądzi, które sprzedano Ministerstwu Leśnictwa. Za uzyskane w ten sposób pieniądze zakupiono pomoce naukowe.

Przemawiał jeszcze ob. Grabarczyk, przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych, a następnie tow. Kowalski ze Związków Zawodowych, który oznajmił beldowiakom, że Związki Zawodowe obejmują nad nimi opiekę i ekipy robotnicze będą stałe przy jeżdżali do nich z imprezami kulturalno — oświatowymi.

Następnie poseł Potapczuk udekorował Brązowym Krzyżem Zasługi ob. Jasińska, za zasługi położone w pracy społecznej.

Przemawiali jeszcze dyrektor Szczepański i prezes Stronnictwa Ludowego, ob. Spiewak, po czym nastąpiła część artystyczna. Nasze zespoły świetlicowe pokazały swą najwyższą klasę. Baletnice za swe tańce zbierały rzesiste brawa, bo też ich polonez, czy dożynki stają na naprawdę wysokim poziomie. Kapela nasza pod dyktando ob. Płociennika tak dziarsko grała, że nawet starcy przytupywali sobie. Chór nasz pod dyktando ob. Dzieciola również zasłużył na uznanie.

Mile upłynął ten piękny niezapomniany dzień.

Stefan Bocheński
Gazetka Ścienna
PZPJG Nr 8)

Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego

Łódź, Plac Zwycięstwa 2

ODDZIAŁY: Jelenia Góra — Kochanowskiego 4.

Dzierżonów — Kilińskiego 10.

Zielona Góra — Podgórna 4,

Bielsko — Kamienica 165.

DELEGATURA: Katowice — Warszawska 11

zaopatruje przemysł włókienniczy w artykuły pomocnicze masowego
zuzycia importowe i reglamentowane, chemikalia i barwniki

art. żelazne

art. elektrotechniczne

art. budowlane

art. papiernicze

art. techniczne i skórzan.

igły dziewiarskie

materiały pędne

węgiel.

829-k

BIURO SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW I TKANIN TECHNICZNYCH

Przedsiębiorstwo Państwowe

podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego.

Centrala — Łódź, ul. Stefana Jaracza 84 — tel. 214-79.

Adres telegraficzny „Technozbyt”

HURTOWNIE: Nr. 1 w Łodzi ul. St. Jaracza 84, tel. 258-12 „Technokan”.
Nr. 2 w Bielsku, ul. Partyzantów 78 tel. 30-18 „Technozbyt”.
Nr. 3 w Łodzi, ul. Piotrkowska 218 tel. 274-18 „Technopas”.
Nr. 4 w Wałbrzychu, ul. Roln.-Zymalerskiego 84 tel. 5-39 „Technozbyt”.

DOSTARCZA:

dla wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, a przede wszystkim
dla przemysłu włókienniczego, węglowego, hutniczego, papiernicze-
go, metalowego, cukrowniczego, chemicznego, gumowego oraz dla
komunikacji, żegluga, rolnictwa i innych, następujące artykuły:

PRZYBORY TKACKIE Z DRZEWA I METALI

TKANINY TECHNICZNE BAWELNIANE

FILTRACYJNE

TRANSPORTOWE I PASOWE

ŻEGLUGOWE

IZOLACYJNE

OBUWIOWE

DO GUMOWANIA

TKANINY TECHNICZNE WEŁNIANE

TKANINY TECHNICZNE JUTOWE (FILTRACYJNE)

TKANINY TECHNICZNE JEDWABNE (GAZA MŁYŃSKA)

FILCE TECHNICZNE

BITE

TKANE (PAPIERNICZE)

PASY TRANSMISYJNE PARCIANE (IMPREGNOWANE)

PASMANTERIE TECHNICZNE (TASMY IZOLACYJNE, MASZYNOWE, GURTY)

WYROBY POWROZNICZE

LINY I SZNURY KONOPNE BAWELNIANE, SISALOWE.

PODUSZKI MAŻNICZE

WYROBY AZBESTOWE

USZCZELNIENIA AZBESTOWE (SZNUROWE, PASONOWE)

PŁYTY AZBESTOWE

PŁYTY KLINGERYTOWE

KONFEKCJE AZBESTOWE (FARTUCHY, UBRANIA, RĘKAWICE)

TKANINY AZBESTOWE

WYROBY Z MAS PLASTYCZNYCH ORAZ ŻYŁKĘ „STEELON” — POLSKIE WŁÓK-
NO SYNTETYCZNE.

Centrala Krajowych Surowców Włókienniczych

C. K. S. Wł.

Łódź, ul. Południowa 49

Konta bankowe:

Nar. Bank Polski

Nr. 445 — żyrowy

Nr. 1286 — budżetowy

Bank Gosp. Kraj. Nr. 798a — inwestycja

136-34

Telefony: 147-09

270-81,2,3

EKSPozyTURY: Bielsko, Białystok, Bydgoszcz, Jarosław, Kraków,
Lublin, Poznań, Szczecin, Warszawa, Wałbrzych.

KUPUJE

za pośrednictwem placówek własnych i Gminnych Spółdzielni „Samopo-
mocy Chłopskiej”: włókno krajowe lnu i konopi, wełnę i kaszemię.

Od dnia 1. IX. 1949 roku Zbiornice C. K. S. Wł. w: Bydgoszczy, Poznaniu,
Wałbrzychu, Krakowie, Lublinie i Jarosławiu będą kupowały oprędy
jedwabnicze, w stanie zamrożonym i wysuszonym.

ZAOPATRUJE

ZA DOSTARCZONY SUROWIEC, ROLNIKÓW-PRODUCENTÓW,
W TKANINY BAWELNIANE, WEŁNIANE I WŁÓCZKĘ, W ILO-
SCIACH ODPOWIADAJĄCYCH WARTOŚCI DOSTARCZONEGO
SUROWCA.

HODUJCIE KRÓLIKI!

DADZĄ WAM ONE

CENNE FUTERKO I SMACZNE MIĘSO

W każdej zagrodzie włościańskiej, w każdym gospodarstwie robotniczym,
dysponującym choćby niewielkim ogródkiem, można hodować króliki
przy minimalnym nakładzie pieniężnym.

Centrala Skór Surowych Łódź, ul. Sienkiewicza Nr 9

wysyła na żądanie za opłatą zł. 180,— broszurkę „Wskazówki dla
hodowcy królików”.

Zamówienia na sztuki zarodowe (białe, rasy polskiej i wiedeńskiej) kie-
rować należy pod adresem:

CENTRALA SKÓR SUROWYCH

Stacja Hodowlana „Królikarnia” k. Olsztyna Olsztyn, ul. Party-
zantów Nr. 67. 827-u

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

zatrudni na miejscu i na wyjazd

INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW i ELEKTRYKÓW

TECHNIKÓW-MECHANIKÓW i ELEKTRYKÓW

Zgłoszenia do Działu Personalnego Łódź, Al. Kościuszki Nr 4 pokój
Nr 61, II-piętro. 831-u

PZPW Nr 30 w Zgierzu, Waryńskiego 6

zatrudni natychmiast

1. Technika włókienniczego

2. Wykończalnika

3. Majstra farbiarskiego

Reflektujemy na sil. fachowe.

Oferty kierować Wydz. Personalny Zakł. w godz. 8 — 16.
823-u

Centrala Handlowa Ceramiki w Łodzi

zaangażuje:

2-5

1 INŻYNIERA ARCHITEKTA dyplomowanego z długoletnią
praktyką na stanowisko Kierownika Oddziału Inwestycyjno —
Budowlanego oraz 2 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z długo-
letnią praktyką.

Warunki wynagrodzenia do omówienia. Oferty z życiory-
sem należy składać w Dziale Kadr Centrali Handlowej Cera-
miki w Łodzi, ul. Dr. A. Próchnika 5 (II piętro) w godzinach
od 10 do 12-ej. 828-u

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ZAKŁAD NR. 34

FABRYKA TKANIN DRUCIANYCH

Zgierz, ul. Dąbrowskiego 33

zatrudni natychmiast

1 MECHANIKA — ŚLUSARZA

znającego remonty maszyn.

Oferty składać pod „Pilne”. Prasa, Piotrkowska.

824-u

CENTRALNE BIURO TECHNICZNE

przy Zarządzie Centralnym Technicznej Obsługi Rolnictwa

Łódź, Al. Kościuszki 46

zatrudni natychmiast:

- 1) INŻYNIERÓW MECHANIKÓW i TECHNIKÓW wysoko
kwalifikowanych na motory spalinowe i maszyny rolnicze,
- 2) INŻYNIERÓW TECHNOLOGÓW,
- 3) WYKWALIFIKOWANE TECHNICZNE SIŁY BIUROWE,
- 4) KOMISARZA OSZCZĘDNOŚCIOWEGO,
- 5) NACZELNIKA WYDZIAŁU INWESTYJCJI

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny.

WARSZAWSKIE ZAKŁADY BUDOWY URZĄDZEŃ PRZEMY-
SŁOWYCH Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład
Nr. 2, Łódź, ul. Senatorska 7-9.

poszukują:

- 1) CHEMIKA — METALURGA na stanowisko kierownika
laboratorium,
- 2) REFERENTA HIGIENY i BEZPIECZEŃSTWA PRACY
- 3) SAMODZIELNEGO KSIĘGOWEGO i
- 4) WYSOKOKWALIFIKOWANĄ MASZYNISTKĘ

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny.

788-k

P. C. H.

Dobre ciasto to chluba gospodyni
Kup drożdże suszone w P. C. H.

666

ŁÓDZKIE ZAKŁADY GARBARSKIE

zaangażują od 15 maja 1949 r.:

4 PIEŁĘGNIARKI WYKWALIFIKOWANE

1 POŁOŻNĄ WYKWALIFIKOWANĄ

do Stacji Opleki nad Matką i Dzieckiem.

Podania należy kierować do Wydziału Personalnego ul. Zgier-
ska 104. 841

GŁÓWNY LIKWIDATOR

PAŃSTWOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA TRAKTORÓW
I MASZYN ROLNICZYCH

poszukuje

RUTYNOWANYCH KSIĘGOWYCH BILANSISTÓW
do pracy w Łodzi i na wyjazd.

Warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste C. Biuro Li-
kwid. Łódź, Al. Kościuszki Nr. 48 of. III p. 789

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 8 maja
1949 r.
Dziś: Stanisława

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publicznego
12 — „Głos Radomszczański“
12 — R. S. W. „Prasa“
13 — Powiatowa Komenda MO
51 — Miejski Komisarjat MO
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy

Administracja — telefon nr.
12, czynna codziennie od godz.
9-ej do 16-ej.

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego“
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Przed Kongresem Związków Zawodowych

700 foteli ponad plan produkcyjny wykonali
robotnicy Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1

Od miesiąca trwa współzawodnictwo pracy w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1. Zakład ten jako jeden z ostatnich przystąpił do zorganizowanego współzawodnictwa pracy. Rozwój akcji świadomego podnoszenia produkcji nie sprzyjał w przeszłości wadliwie opracowane normy produkcyjne, które nie dawały możliwości sprawiedliwej oceny wysiłku robotnika i pracownika.

Podjęte przy końcu ub. roku współzawodnictwo pracy w tym zakładzie po pewnym czasie upadło.

Obecnie w ramach nowej umowy zbiorowej opracowane zostały rzeczywiste i prawdziwe normy produkcyjne.

Gdy piszemy te słowa Komitet Współzawodnictwa Pracy w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 po raz pierwszy oblicza wyniki osiągnięte w akcji współzawodnictwa w pierwszym etapie jej trwania.

Niezależnie od wyników wykonania norm które podały za kilka dni, można z perspektywy jednego miesiąca dokonać oceny ruchu współzawodnictwa w tym zakładzie pracy.

Do współzawodnictwa pracy przystąpił najbardziej świadomi robotnicy „Jedynki“. Zwrócono przy tym szczególną uwagę na świadomy charakter ruchu współzawodnictwa, podkreślając w akcji uświadamiającą znaczenie tego ruchu dla odbudowy kraju, pokoju i podniesienia stopy życiowej pracujących.

W pierwszym etapie do współzawodnictwa pracy przystąpiło 123 robotników.

We współzawodnictwie indywidualnym udział bierze z oddziału glazurni — 36 robotników, z politurowni — 20 robotników, z apretury drugiej — 19 robotników, z giętarni — 16-tu, po 13-tu robotników z oddziałów: mechanicznego i tarnikowni, po 4 robotników z matowni i śrubarni, po dwóch robotników z produkcji deseczek.

Organizatorzy współzawodnictwa pracy w „Jedynce“ podkreślają, że na przeszkodzie pełnego rozwoju akcji stoi brak ścierniwa i waty w polikarni.

Obecnie czynione są prace nad zmagazynowaniem do statecznej ilości surowców i materiałów pomocniczych, których zużycie wzrasta w związku ze współzawodnictwem pracy. Jeśli wrócimy jeszcze do zobowiązań pierwszomajowych to obliczono, że:

Pracownicy Państw. Fabryki Mebli Giętych Nr 1 w Radomsku, plan produkcji

Radomszczańskie zakłady pracy
w „Tygodniu Oświaty“

We wszystkich zakładach pracy w naszym mieście organizuje się szereg imprez w związku z „Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy“. Najlepiej — trzeba to przyznać wypadły one w „Metalurgii“.

Program uroczystości związanych z obchodem „Tygodnia“ w „Metalurgii“ był nie tylko bogaty, ale i bardzo urozmaicony. Jego najbardziej atrakcyjnym punktem było zapoznanie robotników i młodzieży „Metalurgii“ z Janem Huszcą, który

w dniu 5-ym maja br. przybył na akademię, zorganizowaną przez Sekcję Kulturalno - Oświatową „Metalurgii“ i recytował swe utwory zarówno poezję jak i prozę.

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“ biblioteka „Metalurgii“ została wzbogacona o kilkadziesiąt nowych egzemplarzy i dziś z około tysiącem książek należy do najlepiej wyposażonych bibliotek fabrycznych w naszym mieście.

„Tydzień“ w życiu „Metalurgii“ zanańczył się również znacznym ożywieniem prac sekcji teatralnej, która przygotowuje obecnie dwie sztuki „Przekłętę szczęście“ i „Balkon“.

Dwa razy w okresie „Tygodnia“ wystąpił w świetlicy chór „Metalurgii“. Najbardziej jednak wzruszającą uroczystość miała miejsce dnia 6 maja br. .

W dniu tym wręczono pierwszemu zespołowi słuchaczy kursu dla analfabetów świadectwa ukończenia pierwszego etapu kursów.

W uroczystości udział brały kierownictwa wszystkich zakładów pracy. Odznaczani i wyróżnieni byli analfabeci, którzy po kilkumiesięcznych kursach w „Metalurgii“, „Jedynce“, „Dwójce“, hutach i innych zakładach pracy nauczyli się czytać i którzy są zdecydowani nie przerywać raz rozpoczętej nauki.

Wręczono świadectwa około stu absolwentom pierwszego kursu.

Należy podkreślić, że w pierwszym kursie szkoleniowym udział brali najdłużej robotnicy — analfabeci w liczbie około stu. Niemal że wszyscy zdali.

Z Łodzi na uroczystość wręczenia świadectw przybyli przedstawiciele OKZZ i Kuratorium.

Powiatowa Rada Związków Zawodowych wręczyła wszystkim wyróżnionym absolwentom pierwszego kursu dla analfabetów książki, w przeważającej ilości — beletrystykę rewolucyjną.

Tow. Jadwiga Marczukowa — kierowniczka kursu dla analfabetów w „Metalurgii“ dzieli się z nami swymi spostrzeżeniami z przebiegu kursów: „Zwyciężyło wreszcie u nas przekonanie, że analfabeta nie ponosi winy za swe braki, że winę ponoszą dawne rządy, których celem było pozbawienie człowieka pracy klucza do wiedzy i uświadczenia społecznego, jakim jest słowo pisanie.“

W „Metalurgii“ zorganizowaliśmy dwie grupy uczących się, do których wchodzi mniej i więcej zaawansowani robotnicy.

Pierwszy etap szkolenia rozpoczęliśmy od hasła: „Nigdy więcej krzyży pod listami wypłat“. Każdy absolwent pierwszego kursu nauczył się już czytać, niektórzy idzie to już tak sprawnie, że występują publicznie z odczytywaniem urywków powieści z recytacjami.

Każdy z nas wch uczniów potrafi już bezbłędnie wypisać ankietę z nazwiskiem uczącego się, miejscem jego pracy, urodzenia, warunkami pracy itp.

Tow. Marczukowa pokazuje nam kilka takich ankiet wypełnionych przez byłych analfabetów, które posłużyły jako materiał przy egzaminach.

Miedzy innymi zastanowił nas wyraźny, niemal piękny charakter pisma Loreckiego Mikołaja, Kosętki Stanisława i Ptaka Kazimierza.

Dlaczego nie nauczyli się oni do tej pory pisać? Ko-

sełka Stanisław daje nam odpowiedź na to pytanie. Po chodzi z biednej chłopskiej rodziny, urodził się w 1903 roku. Warunki materialne były tak złe, że od najmłodszych lat musiał iść „na wyслугę“ do bogaczy wiejskich.

Od lat „pracuje w zemyśle. Jednak ani przed wojną, ani tym bardziej w okresie okupacji, nikt nie zainteresował się tym, że „Kosetek“ nie umiał pisać ni czytać.

Obecnie już daje sobie radę ze słowem pisanym.

Powodzenie pierwszego etapu szkolenia analfabetów w „Metalurgii“ było bodźcem do podjęcia ważkiej decyzji otwarcia w tych dniach jeszcze jednego kursu dla analfabetów.

I W POWIECIE...

Słusznie się stało, że Komitet Organizacyjny „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“ główną uwagę przy organizacji imprez i uroczystości, związanych z „Tygodniem“ zwrócił na wieś radomszczańską.

Akcję „Tygodnia“ w powiecie zorganizowały przede wszystkim — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Starostwo Powiatowe, partie polityczne i Inspektorat szkolny w Radomsku.

Do pracy w terenie można było dzięki wcześniej bo już dnia 21 kwietnia br. — rozpocząć przyznawanie wianów wciągnąć wszystkie organizacje społeczne na czele z Ligą Kobiet, SP i ZMP.

Już 23 kwietnia br. wysłał na teren materiały propagandowe związane z obchodem „Tygodnia“, instrukcje Rady Państwa, Ministerstwa Oświaty, afisze, wykresy itp.

W dniach 28-ym i 29 kwietnia br. w Powiatowej Radzie Narodowej odbyły się odprawy Komitetów Gminnych i obchodu „Tygodnia“ oraz wszystkich gmin.

Obecnie według napływających meldunków z powiatu akcja propagandy oświaty, książki, prasy, oraz likwidacji analfabetyzmu rozwija się pomyślnie.

W pierwszej połowie tygodnia br. we wszystkich szkołach powiatu odbyły się okolicznościowe pogadanki.

Tanie czasopisma „Książki i popularne wydawnictwa do czerpią systematycznie na wieś.

Wartość tanich wydawnictw rzuconych w ramach „Tygodnia“ na wieś radomszczańską i miasto wynosi 700 tys. złotych.

Prócz wystaw książek w Bibliotekach Powiatowej i Miejskiej oraz w poszczególnych gminach otwarte zostały wystawy bibliotek gminnych w 19 punktach.

Zwiększono równocześnie liczbę punktów bibliotecznych ze 120 na przeszło 140. Postanowiono uruchomić 40 kursów dla analfabetów ze wsi.

W świetlicach gminnych i młodzieżowych odbywa się głośne czytanie prasy. Dnia 8 maja na zakończenie „Tygodnia“ odbędzie się cały szereg akademii w powiecie.

Wędrowka
po województwie
KOŃSKIE.

Na skutek poczynionych starań przez Powiatową Radę Narodową w Końskich — przejęcie agend Komunalnej Kasy Oszczędności przez Państwowy Bank Rolny w dniu 30 kwietnia b.r. nastąpiło przejęcie wszystkich placówek KKO przez Bank Rolny oddział w Końskich, którego dyrektorem został ob. Fabicki Władysław. Pośiadacz rachunków z KKO przegranych przełać swe rachunki do innych przez siebie obranych instytucji bankowych winni zawiadomić Bank w terminie do 10 maja b.r.

Biegi Narodowe
w Końskich

Na terenie Końskich ukonstytuował się Powiatowy Komitet Biegów Narodowych w następującym składzie: przewodniczący ob. Augustyniak Stanisław — starosta powiatowy, wiceprzewodniczący prof. Pobocho i sekretarz Lipowski Czesław. Ponadto powołane zostały w terenie Gminne Komitety, które będą współpracować z Powiatowym.

WOŁOW

Robotnicy odlewni „Niedla“ w grupie 47 osób udali się ostatnio do wsi Chlewiska, gdzie urządzili wieczornicę artystyczną dla ludności wiejskiej. Chłopi z Chlewisk i okolicznych wiosek entuzjastycznie przyznawali robotników, prosząc o częstsze odwiedziny.

Robotnicy
z „Dwójki“
wyróżnieni

Z okazji Święta Pracy w szeregu fabryk radomszczańskich dokonano wyróżnień wreczono premie długoletnim pracownikom i robotnikom.

Okazało się, że najliczniejszą grupę robotników którzy przepracowali po 25 i więcej lat w jednym zakładzie pracy posiada Państwowa Fabryka Mebli Giętych Nr 2.

W „Dwójce“ odznaczonych zostało za wieloletnią pracę 21 robotników.

Najdłużej zatrudnionym w „Dwójce“ jest tow. Wolnicki Józef, który przepracował w zakładach bez przerw 35 lat i obecnie należy do najbardziej zdyscyplinowanych pracowników.

Za 25 lat nieprzerwanej pracy wyróżnieni zostali następujący robotnicy i pracownicy: Mroślin Józef, Wołowski Jan, Lizak Stanisław, Przybył Stefan, Czumiński Wacław, Kubiś Jan, Michałski Stefan, Kiełta Antoni, Paul Stanisław, Rybak Stanisław, Sławiński Stanisław, Pukacz Stanisław, Czumiński Władysław, Słomczyńska Weronika, Jaroż Franciszka, Czumiński Bolesław, Gajlaka Stefan, Kowalczyk Władysław, Płutowska Helena, Dąbrowska Aleksandra.

Wielu z wyżej wymienionych pracowników i robotników Państwowej Fabryki Mebli Giętych bierze udział we współzawodnictwie pracy.

Wszystkim jubilatom z „Dwójki“ z tow. Wolnickim Józefem na czele, klasa robotnicza Radomska składa serdeczne życzenia dalszej wytrwałej pracy nad odbudową kraju i umacnianiem dzieła pokoju.

za miesiąc kwiecień 1949 r. wykonali w meblach giętych w 119 proc. według ilości. Natomiast plan produkcji według cen z 1937 r. został wykonany w 123 proc.

Poza tym na dwa dni przed pierwszym wykonano ponad plan dodatkowo 1000 sztuk krzesel, do czego pracownicy zobowiązali się związku ze świętem robotniczym.

Nadto wykonano 700 foteli teatralnych w związku z Kongresem Związków Zawodowych, co nie było przewidziane planem produkcji.

Poza tym pracownicy umysłowi a zwłaszcza dział tech-

niczny i Biuro Pracy i Płac wykonali swe zaległości, jak wycenianie portamentów, oraz korektę podatku za rok 1947, tak iż obecnie z dniem 1 maja przystąpili do wykonywania swych prac bieżących.

Nadto pracownicy Wydziału Elektrycznego na dwa dni przed pierwszym wykończyli tablicę rozdzielczą dla prądu elektrycznego, którą wykonać się podjęli. Zakład zyskał na tym około 250.000 złotych.

Jest to nielada wyczyn naszych pracowników za miesiąc kwiecień 1949 r.

R. Mazurkiewicz.

Nasi korespondenci piszą

Dobrze przygotowano akcję siewną
w Pajęcznie

Tegoroczna akcja siewna i nawozowa w gminie Pajęczno, (z których drugą już dawno ukończono) przebiegała lepiej i sprawniej, niżeli w roku ubiegłym.

Rozwój tych dwóch podstawowych akcji w życiu gospodarstwa wsi, był nie tylko dlatego pomyślniejszy, niżeli w ubiegłym roku, że otrzymaliśmy większe niżeli kiedykolwiek ilości nawozów sztucznych, ziarn siewnych selekcyjnych, ale i dlatego, że potrafiono lepiej rozprawić masy ziarna siewnego i nawozów.

Pod słowem „lepiej“ należy w tym wypadku rozumieć — „pod kontrolą społeczeństwa“.

Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły nas, że i w naszej gminie trafiają się ludzie niezwykle zachłanni na nawozy sztuczne, ziarna selekcyjne i maszyny rolnicze. Ludzie ci często nad używali pomocy sąsiedzkiej w akcji siewnej i nawozowej, a właściwie nie mieli oni prawa z korzystania tej pomocy.

Wychodząc z tego słusznego założenia, że jedynie ścisła kontrola społeczna zapobiega wszelkim nadużyciom, Gminna Rada Narodowa, Gminny Związek Samopomocy Chłopskiej i Gminna Spółdzielnia sporządziły przede wszystkim listę osób potrze-

bujących pomocy sąsiedzkiej. Następnie listę maszyn rolniczych.

Rzeczą godną podkreślenia jest, że obydwie listy wywieszono na miejscu widocznym, by każdy chłop mógł przekonać się, jacy to ludzie w jego gminie korzystają z pomocy sąsiedzkiej i jakie maszyny zgłoszono do akcji siewnej.

Dochodziło do wypadków, że rolnicy zwracali słusznie uwagę aktywowi wiejskiemu, odnośnie niewłaściwie podanych nazwisk na listach. W rezultacie — po uwzględnieniu szeregu poprawek — akcje pomocy sąsiedzkiej przygotowane sprawliwiej niż kiedykolwiek.

Sprawdliwiej, bo pod kontrolą szerokich rzesz chłopskich przeprowadzono między rolników 2.805 kwintali nawozów sztucznych, w tej ilości — 100 kwintali siarczano-amonu i 900 kwintali soli.

Należało by, aby i inne aktywowi wiejskie w gminach powiatu radomszczańskiego — podobnie, jak to miało miejsce w naszej gminie — przygotowywali swe wszystkie akcje na oczach mas i pod ich kontrolą, co daje gwarancję ich właściwego przeprowadzenia.

Malachowski Mikołaj
nauczyciel w Pajęcznie.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI“

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty) W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Czytajcie
»GŁOS RADOMSZCZAŃSKI«

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 15.00 „MELODIA GWARDIA” A. Fiedlejew. Passe-partout nieważne.
O godz. 19.15 komedia najwybitniejszego dramatopiszcza hiszpańskiego Lope de Vega pt. „PIES OGRODNIKA”.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
Dziś i dni następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry” J. Szański. Teatr KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34.
Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ.)
Dziś o godzinie 19.15 doskonała komedia E. Augier i J. Sandeau pt.: „ZIEĆ PANA POIRIER”.

Wszystkie miejsca sprzedane. Passe — partout nieważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243
W piątek dnia 6. V. 1949 r. Teatr Komedi Muzycznej „Lutnia” daje przedstawienie franc. opery komicznej pod tytułem „DZWONY Z CORNEVILLE”.

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272-70
Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY” z A. Dymśką.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO”
Nawrot 27
Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz”.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI
w sali Żydowskiego Teatru Jaracza 2
W sobotę dn. 7. niedziela dn. 8, poniedziałek dn. 9 maja komedia muzyczna pt. „Wzajemna Miłość” początek o godz. 20-ej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI
w sali Żydowskiego Teatru Jaracza 2
W sobotę dn. 7. niedziela dn. 8, poniedziałek dn. 9 maja komedia muzyczna pt. „Wzajemna Miłość” początek o godz. 20-ej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOŁOWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

Dzisiaj robotnicza Łódź

wita w swych murach kolarzy biorących udział w II-gim Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim „Rudeho Prava” i „Trybuny Ludu”: Praga-Warszawa. Przyjazdu zawodników do Łodzi należy oczekiwać około godz. 17.10

Z chwilą, gdy do Was do- trze „Głos Robotniczy”, we Wrocławiu kolarze biorący udział w II Międzynarodowym wyścigu kolarskim Praga — Warszawa, szykować się będą do startu VII etapu, którego metą będzie Łódź. Już drugi raz robotnicza Łódź gościć będzie w swych murach kolarzy biorących udział w tej wielkiej na miarę europejską zakrojonej imprezie. W roku ubiegłym Łódź zdała egzamin. Pomimo wielkiego entuzjazmu jaki wywołał wyścig w Łodzi i olbrzymiego niespotykanego nigdy dotychczas zainteresowania, porządek w mieście, a zwłaszcza przed metą, która w roku ubiegłym znajdowała się przed redakcją „Głosu Robotniczego”, od biedy został zachowany. Obe- szło się bez wypadków i kare- tek pogotowia.

W tym roku zainteresowanie wyścigiem niewątpliwie wzro- snie praca więc organizatorów będzie niezwykle trudna i od powiedzialna. Z tych względów w imieniu ich zwracamy się do Publiczności z następującym a- pelem: Nie utrudniajcie im jesz- cze tej pracy swoim niesporto- wym i niezdyscyplinowanym za- chowaniem się.

Każdy z nas ponosić będzie odpowiedzialność za to, jak ta wielka impreza wypadnie u nas w Łodzi, a ambicją naszą po- winno być chyba, aby właśnie Łódź pod względem organizacyj- nym pobiła Katowice, Wrocław czy nawet samą Warszawę. Pa- miatajmy, że dzisiaj, uwaga nie tylko całej Polski i Czechosłowa- cji, ale całej Europy spocznie na naszym mieście i najmniej- sze niedociągnięcie może zna- leźć echo w prasie zagranicznej i przynieść nam wiele wstydu.

Abyśmy tego uniknęli, jeszcze raz przypominamy tym wszyst- kim, którzy wylegną na trasę przejazdu kolarzy i znajdą się na stadionie helenowskim, aby bezwzględnie stosowali się do wszystkich wskazówek służby porządkowej i sami przychodzili- jej z pomocą wszędzie tam, gdzie za- jdzie tego potrzeba.

Przyjazdu kolarzy jak już podawaliśmy należy oczekiwać około godziny 17.10. Kolarze przejadą ulicami: Pabianicką, Piotrkowską, Nowotki i 19 Sty- cznia. Wzdłuż całej trasy publi- czność powinna sama dbać o to

aby nikt nie znajdował się w tym czasie na jezdni, gdyż spo- wodować to by mogło wiele nie- szczęśliwych wypadków.

Aby uniknąć tłoku przed kasa- mi w Helenowie radzimy wszy- stkim przybyć wcześniej na tor. Przypominamy, że o godzinie 16 wejście dla publiczności zostanie bezwzględnie zamknięte i nikt się już na stadion nie dostanie.

O godzinie 15 na torze helen- owskim rozpoczyna się zawody torowe z udziałem najlepszych naszych kolarzy z mistrzem Pol- ski Bakiem na czele. Publicz- ność będzie stale ponadto infor- mowana z trasy o przebiegu wy- ścigu przez specjalnie zainstalo- wane megafony, tak, że nudzić się nie powinna.

Dwaj łodzianie Sałyga i Czyż

dali się wyprzedzić w Katowicach Francuzom na 100 metrów przed metą

Katowice (obsł. wł.). Piąty etap wyścigu kolarskiego Ostrava — Katowice, długości 147 km., rozpoczął się z opó- źnieniem, z powodu załatwiania formalności paszportowych. Szlacy Nowoczek i Wyglenda spóźnili się na start honoro- wy, przybyli jednak w ostatniej chwili na start ostry, który nastąpił na granicy miasta Ostravy.

Do granicy polsko - czechosłowackiej zawodnicy jechali w zwartej grupie. Francuzi i Czesi pilnowali szczególnie ko- larzy polskich, wiedząc, że ci będą chcieli wjechać pierwsi w granice Polski i na metę etapu w Katowicach. Jako pier- wszy przejechał jednak punkt graniczny w Chałupkach Po- lak Sałyga, a tuż za nim Bohdan (CSR) i Wójcik. Po minie- ciu granicy tempo wyścigu nieco wzrasta. Następują pierw- sze defekty, w wyniku których część zawodników odpada z grupy czołowej. Najbardziej pechowo jechali Czesi, którzy mają tu szereg defektów.

Kilka km. za granicą Wój- cik, Sałyga i Pietraszewski in- icjują ucieczkę, podążając za sobą trzech Francuzów i Cze- cha Vesely. Czołówka napoty- ka jednak na zamknięty prze- jazd kolejowy i ucieczka zosta- je zlikwidowana. Polacy w dal- szym ciągu próbują oderwać się od czołówki, lecz bez powo- dzenia. Na 30-tym km Kapiak przebiją gumę, dogania jednak czołówkę. Gumi łapią również

Targoński, Leśkiewicz, Moty- ka i Mich i zostają w tyle. Od 50-ego km kolarze rozbijają się na kilka grup. W koniec- wych grupach jedzie aż 14-tu Bułgarów. Z grupy czołowej od- padają Wrzesiński i Czyż, lecz dochodzą czołówkę na 86-y km. Do Gliwic wpada zwarta grupa 30-tu kolarzy. Zostaje tu w tyle, dobrze jadący dotych- czas Bułkowski. W Zabrze zos- taje w tyle Wyglenda, a nastę- pnie Rzeźnicki. Za miastem łapie gumę gróźny Francuz Battie i w czołówce zostaje tylko dwóch Francuzów z I i II dru- żyny.

Na ulicach Lipin inicjują u- cieczkę Sałyga i Czyż, pociągają- ją za sobą Francuzów Herbulot, Riegert'a oraz Wójcik. Grupa ta wpada razem na ulice Katowic, lecz na 100 m przed metą etapu na boisku „Pogoni” szybsi Francuzi wyprowadzają Polaków i trzymając się za ra- miona wpadają razem na taś- mę. W pół minuty za nimi wp- da dalsza grupa z Bordel'em i Leaderem wyścigu Veselym na czele.

W granicach Polski od punk- tu granicznego w Chałupkach do Katowic wyścig wywołał ogrom- ne zainteresowanie, gromadząc wzdłuż trasy we wszystkich wsiach, miastach i miasteczkach tłumy publiczności.

Indywidualnie prowadzi Ves- ely — 20:12:06, przed Garnie- r'em — 20:12:07, Herbulot — Battie. Wójcik znajduje się na 6-y miejscu, a Sałyga na 11.

Po piątym etapie

Zbliżyliśmy się do czołówki...

Piąty etap mamy już poza so- bą. Przyniósł on nam sukces w postaci zajęcia dwóch pierw- szych miejsc przez dwie druży- ny polskie, a w klasyfikacji in- dywidualnej trzeciego miejsca przez łodzianina Czyża.

Sukcesy etapowe radują nas jednak chwilowo. Cała nasza u- waga skupia się przede wszyst- kim na klasyfikacji łącznej, po dwóch, po trzech, czy po pięciu etapach i to w konkurencji dru- żynowej, a więc tej oficjalnej.

Co nam przyniósł V etap? Czy poprawił on naszą sytuację w klasyfikacji ogólnej czy też ją pogorszył?

Po IV etapie nasza pierwsza drużyna do drugiej drużyny Francji miała stracone 23 min- uty 49 sekund po V etapie od drugiego zespołu Francji dzieli nas tylko 20 minut i 28 sekund, a więc nadrobiliśmy na nich 3 minuty i 21 sekund. Od pierw- szej drużyny Francji w Moraw

skiej Ostrawie byliśmy oddaleni o 16 minut 27 sekund, w Kato- wicach, Francuzi znaleźli się przed nami tylko o 14 minut i 49 sekund, a więc utracili do nas 1 minutę i 38 sekund. A te- raz pierwszy zespół czeski. Po IV etapie Czesi byli od nas lep- si o 8 minut 26 sekund, po V — różnica czasów zmalała do 7 minut 65 sekund, a więc urwa- liśmy naszym pobratymcom równe 30 sekund, co po przelicze- niu na metry, przyjmując śred- nią szybkość 40 km na godzinę, wyniesie równo 200 metrów.

Z każdym więc etapem zbliża- my się do czołówki i... odrywa- my od trzeciej drużyny Francji, od której po V etapie odsadzili- śmy się o całe 19 minut 48 se- kund i od której dzieli nas w chwili obecnej równo 33 minuty 54 sekundy.

Sytuacja więc się wyjaśnia. Decydującą walkę stoczą praw- dopodobnie między sobą druga i pierwsza drużyna Francji, pier- wsza Czechosłowacji, i pierwsza Polski. Kolejność na mecie pra- wdopodobnie pozostanie ta sa- ma. Chyba, że w ostatniej tyl- ko chwili uda nam się wyprze- dzić Czechów, jak to się mówi- wym tem maszyną.

Składy drużyn polskich

I drużyna: Kapiak, Wrzesiń- ski, Wójcik, Rzeźnicki, Siemiń- ski, Pietraszewski.

II drużyna: — Kudert, Sały- ga, Wyglenda, Nowoczek, Czyż, Mich.

III drużyna: — Wandor, Mo- tyka, Bułkowski, Olszewski, Leś- kiewicz, Targoński.

Kapitanami drużyn są zawo- dnicy wymienieni na pierwszych miejscach, a więc: Kapiak, Ku- dert i Wandor. Wandor jak wia- domo wycofał się z wyścigu.

Wrocław — Łódź

Długość etapu 212 km. Czas przejazdu — 7 godz. 10 min.

Przejazd przez poszczególne miejscowości na tym etapie przewidziany jest następująco:

Wrocław — godz. 10.00.
Oleśnica — godz. 11.00.
Syców — godz. 12.00.
Kępno — godz. 12.45.
Wieruszów — godz. 13.20.
Lututów — godz. 14.10.
Złoczew — godz. 14.35.
Sieradz — godz. 15.20.
Zduńska Wola — godz. 15.50.
Łask — godz. 16.15.
Pabianice — godz. 16.45.
Łódź — godz. 17.10.

9 MAJA, ETAP VIII

Łódź — Warszawa

Długość etapu 185 km. Czas przejazdu — 5 godz. 30 min.

Przejazd przez poszczególne miejscowości na tym eta- pie przewidziany jest nastę- pująco:

Łódź — godz. 13.30.
Piotrków — godz. 15.00.
Tomaszów Mazowiecki — godz. 15.50.
Rawa Mazowiecka — godz. 16.45.
Mszczonów — godz. 17.45.
Warszawa — godz. 19.00.

Teodor Dreiser 116 Tragedia Amerykańska

— Może być, ale pod przysięgą nie kłamałbym chyba.
— Chyba... O, rozumiesz to dobrze! Kłamać możesz, ile chcesz i kiedy ci się podoba, w najrozmaitszych okoliczno- ściach, tylko nie podczas rozprawy sądowej o zabójstwo.
— Nie dlatego, wcale nie dlatego, panie prokuratorze, ale ja przecież wytłumaczyłem się z tego.
— I przysięgasz na Biblię, że uczuleś w sobie zmianę uczuć?
— Przysięgam.
— I tylko dlatego, że panna Alden była smutna, zmie- niło się twoje dla niej serce?
— Tak, bo istotnie tak było.
— Teraz powiedz mi, czy to wtedy, gdy była na wsi, panna Alden napisała do ciebie wszystkie te listy?
— Tak.
— Otrzymywałeś przeciętnie co drugi dzień jeden list od niej, prawda?
— Tak.
— I wiedziałeś o tym, że jest tam osamotniona i nie- szczęśliwa, co?
— Wiedziałem, ale przecież wytłumaczyłem...
— Wytłumaczyłeś... To twoi adwokaci wytłumaczyli na twoją korzyść. Czy ci nie wbijali w głowę dzień w dzień, żebyś umiał odpowiadać?

— O, nie! — zawołał Clyde zamieniając spojrzenie z Jephsonem.

— Dlaczegoż więc, kiedyś cię pytał, w jaki sposób dziewczę to postradało życie, nie powiedziałeś mi wszystkie- go szczerze? Oszczędziłeś sobie całą tę sprawę, kłopotów i podejrzeń, i śledztwa. Może uważasz, że publiczność słucha cię tu z większą uprzejmością i wiarą niż ja, czy też przy- szedłeś do przekonania po pięciu długich miesiącach przy pomocy swych adwokatów, że łatwiej w ten sposób wy- brniesz z kłopotu?

— Nie myślałem o wybrnięciu przy pomocy adwokata — utrzymywał Clyde, patrząc ciągle na Jephsona, który wy- siłał całą swą siłę duchową, żeby go podtrzymać. — Prze- cież już wytłumaczyłem, dlaczego tak powiedziałem.

— Wytłumaczyłem, wytłumaczyłem! — grzmiał Mason, chociaż w głębi ducha rozumował jasno, że jakkolwiek mo- gło to być fałszywe zeznanie, jednak jest na tyle dobre, że Clyde może się za nim ukryć, chociażby go nawet bardzo naciskano. Nie dopuści jednak do tego, żeby ten nędznik miał się cieszyć wolnością.

— Czuleś wszakże, jak listy jej były smutne?

— No... tak, rzeczywiście... — jęknął się — niektóre z nich przynajmniej...

— Patrzcie, państwo! Niektóre z nich! Zdaje mi się, że zgodził się już z tym, że były smutne?

— Tak... rzeczywiście... „Istotnie są smutne.”

— I wiedziałeś o tym?

— No, tak... wiedziałem.

Czy Clyde ciągle wzdrygał w kierunku Jephsona.

który nie spuszczał zeń wzroku i prześwietał niby świat- łem krzepiącym.

— Przypominasz sobie, co pisała?

Tu Mason wziął jeden z listów i zaczął czytać:

— „Clydzie, z pewnością umrę, jeżeli nie przyjedziesz po mnie. Jestem taka samotna. Chodzę jak obłąkana. Chciałabym odejść gdzieś, nigdy już nie powrócić i ni- gdy ci nie przysparzać kłopotu. Gdybyś tylko chciał cho- cią raz na dzień zatelefonować do mnie, jeżeli już nie chcesz pisać... bo tak potrzebuję od ciebie słowa otuchy”.

Głos Masona załamał się. Były to słowa niewymownie rozpaczliwe i każdego mogły wzruszyć.

— Czy to wydaje ci się smutne?

— Tak, rzeczywiście... jest smutne.

— I myślałeś, otrzymując te listy, że były smutne?

— Myślałem.

— Czy wierzyłeś, że to jest szczerze?

— Wierzyłem.

— I to cię jednak wcale nie wzruszyło, dopiero na śród- ku Big Bittern się wzruszyłeś? Nie wzruszyłeś się do tego stopnia, żeby chociaż ująć słuchawkę telefonu w domu pani Peyton i uspokoić biedne dziewczę jednym dobrym słowem? Nie mogłeś zdobyć się na współczucie, dopóki nie napis- a do ciebie listu z groźbami? A może już wtedy czyniłeś zbrodnicze projekty i obawiałeś się, że częste telefonowanie może zwrócić cię uwagę? Jakże się to stało, że miałeś tyle współczucia w Big Bittern, zaś ani trochę w Lycurgus? Jakoż zmienne są twe uczucia, paniczku!

D-02009

W. c. n.)